

św. Teresa od Jezusa

2

MIESZKANIA



Wydanie do osobistej lektury
i rozważań w grupie.

św. Teresa od Jezusa (1515-1582)

Jubileusz 500-lecia urodzin

DZIEŁA WSZYSTKIE

tom I: Księga mojego życia (Autobiografia)

tom II: Zamek wewnętrzny (Mieszkania)

tom III: Droga doskonałości

tom IV: Księga fundacji

tom V: Pisma mniejsze

tom VI: Listy (część 1)

tom VII: Listy (część 2)

św. Teresa od Jezusa
Doktor Kościoła

ZAMEK WEWNĘTRZNY

Wprowadzenia, przypisy i marginalia
Tomás Álvarez OCD, Dariusz Wandzioch

WYDANIE POZNAŃSKIE



Flos Carmeli

Poznań 2010

Tytuł oryginalny

Castillo interior o las Moradas,
Editorial Monte Carmelo, Burgos 1994 r.

Tłumaczenie

Dariusz Wandzioch, Wojciech Ciak OCD

Adiustacja i korekta

Zespół

© Copyright by FLOS CARMELI, 2010 – wydanie I

Imprimi potest

Roman Jan Hernoga OCD, prowincjał
Warszawa, dnia 27.11.2009 r.

L.dz. 255/P/2009

Nihil obstat

ks. dr Antoni Klupczyński, cenzor

Imprimatur

ks. bp Marek Jędraszewski, wikariusz generalny
Poznań, dnia 28.11.2009 r.

N. 6607/2009

Wydawca

FLOS CARMELI Sp. z o.o.

ul. Działowa 25, 61-747 Poznań

tel.: 061/856-08-34; fax 061/856-09-47

e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl

www: floscarmeli.poznan.pl

Druk

TOTEM – Inowrocław

ISBN 978-83-61727-49-1

Spis treści

Wykaz skrótów	8
Uwagi edytorskie	9
Wprowadzenie	11
Prolog	39
MIESZKANIA PIERWSZE	
Rozdział 1-1: Wejdźmy do zamku	47
Rozdział 1-2: „Poznaj samego siebie” – sokratyzm terezański	59
MIESZKANIA DRUGIE	
Rozdział 2-1: Wewnątrz zamku toczy się walka	81
TRZECIE MIESZKANIA	
Rozdział 3-1: Jak bogaty młodzieniec z Ewangelii	98
Rozdział 3-2: Oschłości – próby wiary i miłości w nocy duszy	110

CZWARTE MIESZKANIA

- Rozdział 4-1: Przebłycki doświadczenia mistycznego .. 127
- Rozdział 4-2: Symbol dwóch źródeł 143
- Rozdział 4-3: Modlitwa skupienia: na czym ona polega?
Skutki modlitwy smaków 154

MIESZKANIA PIĄTE

- Rozdział 5-1: Na progu zjednoczenia mistycznego 174
- Rozdział 5-2: Symbol przeobrażenia mistycznego 188
- Rozdział 5-3: Miłość bliźniego;
zaczyna się „bycie dla innych” 204
- Rozdział 5-4: Symbol zaślubin a życie mistyczne 219

MIESZKANIA SZÓSTE

- Rozdział 6-1: Na progu szóstych mieszkań: noc ducha.. 233
- Rozdział 6-2: Dochodzimy do sfery pragnień..... 251
- Rozdział 6-3: Mistrz wobec słów Boga;
jak rozoznawać mowy Boga..... 261
- Rozdział 6-4: Czym jest ekstaza? 279
- Rozdział 6-5: „Inny rodzaj” ekstazy,
jej treść i celowość..... 296

Rozdział 6-6:	Pełne udręki pragnienie Boga i święte szaleństwo	309
Rozdział 6-7:	Misterium ludzkiej niełojalności. Człowieczeństwo Chrystusa w doświadczeniu mistycznym	324
Rozdział 6-8:	Decydujące wydarzenie: Jezus Chrystus – widzenia intelektualne	342
Rozdział 6-9:	Chrystofania w szóstych mieszkaniach – widzenia wyobrazeniowe	355
Rozdział 6-10:	Prawda wyzwoli was z iluzji	373
Rozdział 6-11:	Płomień miłości i pragnień – tęsknota za Bogiem	383

SIÓDME MIESZKANIA

Rozdział 7-1:	Na progu najgłębszego mieszkania	398
Rozdział 7-2:	Naszym życiem jest Chrystus	411
Rozdział 7-3:	Ludzka panorama siódmych mieszkań .	425
Rozdział 7-4:	Ostatnia lekcja Zamku: jaki cel ma to wszystko?	439
Epilog: [List polecający]		455



Wykaz skrótów

1. Dzieła św. Teresy od Jezusa:

- Ż = Życie, Księga mojego życia
M = Zamek wewnętrzny, Mieszkania
Dd^E = Droga doskonałości (rękopis z El Escorial)
Dd^V = Droga doskonałości (rękopis z Valladolid)
F = Księga fundacji
Sd = Sprawozdania duchowe
Mm = Myśli o miłości Bożej
W = Wołania duszy do Boga
K = Konstytucje
Wk = Wizytowanie klasztorów
P^T = Poezje
L^T = Listy
Z = Zapiski i wspomnienia

2. Dzieła św. Jana od Krzyża:

- Dg = Droga na Górę Karmel
Nc = Noc ciemna
Pd^B = Pieśń duchowa (redakcja B)
Pm^B = Płomień miłości (redakcja B)

Uwagi edytorskie

Przyjęta w tym wydaniu numeracja akapitów wewnątrz rozdziałów, a także numeracja pozostałych dzieł św. Teresy jest zgodna z krytycznym wydaniem dzieł św. Teresy od Jezusa opracowanym przez Tomása Álvareza OCD (*Obras Completas*, Burgos 1994-1997).

W tekście zastosowano następujące oznaczenia:

- ʹ = odsyłacz do marginaliów; adresy ze znakiem „+” odsyłają do przypisu znajdującego się pod danym adresem w naszym krytycznym wydaniu dzieł św. Teresy od Jezusa.

Wprowadzenie

Przekazujemy czytelnikom drugi tom dzieł św. Teresy od Jezusa – *Zamek wewnętrzny*. W zamyśle Autorki i tych, którzy polecili jej napisanie tego dzieła, jest to próba nakreślenia na nowo autobiografii.

Dlaczego pisze autobiografię?

Mamy rok 1577, koniec maja, klasztor sióstr karmelitanek bosych w Toledo. Teresa znajduje się w nim w szczególnej sytuacji. Na skutek konfliktu z ówczesnym o. generałem, Juanem Rubeo, i całej fali starań podjętych przez Karmel Trzewickowoy w Hiszpanii przeciwko Reformie, a w tej sytuacji i przeciwko Świętej, doprowadzono podczas Kapituły Generalnej Zakonu w Placencji w 1575 r. do podjęcia uchwał, które miały m.in. ukrócić dalszą działalność Świętej. Stąd nakazano jej, aby wybrała sobie jeden z klasztorów i pozostała w nim, nie podejmując dalszych fundacji. Na taki klasztor „internowania” wybrała sobie właśnie Toledo.

W tym czasie przy kracie rozmównicy często spotyka się z o. Jeronimem Graciánem i podczas jednego z takich spotkań przyszła mu myśl, możemy powiedzieć, natchnienie z Ducha Świętego, aby ona napi-

sała nową książkę, która zastąpiłaby *Księgę mojego życia*, pozostającą w rękach inkwizycji. A wydawało się wówczas, że nie ma szans na to, aby ją z przepastnego urzędu inkwizycji wydobyć.

O. Gracián zaleca Świętej, aby na nowo napisała swoją biografię i zarazem, aby podjęła niektóre tematy związane z modlitwą pod kątem oczekiwań sióstr, karmelitanek bosych. Chcąc wzmocnić to polecenie, zwrócił się jeszcze o pomoc do jej ówczesnego spowiednika, ks. Alonsa Velazqueza, wykładowcy Pisma św. na tamtejszej uczelni.

Dlatego Święta w Prologu zaznacza: „I tak zaczynam wypełniać ten nakaz dzisiaj, w dzień Trójcy Przenajświętszej, roku 1577, w karmelitańskim klasztorze św. Józefa w Toledo, gdzie obecnie przebywam, poddając się we wszystkim, co powiem opinii tych, którzy polecają mi to napisać, a są to osoby o wielkim wykształceniu teologicznym. Jeśli powiem coś, co nie będzie zgodne z tym, co uznaje święty Kościół Katolicki Rzymski, będzie to na skutek niewiedzy, a nie przewrotności. Można uważać to za rzecz pewną, a także to, że z dobroci Boga zawsze jestem, będę i byłam poddana Kościołowi. Niech Bóg na zawsze będzie błogosławiony i wychwalany, amen” (M prol.,3).

Podejmuje na nowo pisanie autobiografii, choć w charakterystycznym dla siebie stylu nie ominie okazji

do przekazania swojej nauki. Ale jaka jest to autobiografia?

Czym się wyróżnia jej autobiografia?

Tak jak w przypadku *Życia* Teresa i tę autobiografię pisze, opierając się na czterech łaskach. Są to:

- doświadczenie życia prześwieconego obecnością Boga;
- zrozumienie tej łaski obecności;
- otrzymanie daru dzielenia się tym przez słowo pisane i mówione;
- otrzymanie łaski polecenia opisanego; a jest znamienne, że Święta rzadko bierze się do pisania bez wyraźnego polecenia spowiedników, a już w przypadku jej czterech wielkich dzieł (Ż, Dd, F, M) to polecenie jest bardzo wyraźne. Przy pisaniu *Zamku wewnętrznego* zaznaczy w pierwszym zdaniu: „Niewiele rzeczy, które nakazało mi posłuszeństwo, stało się dla mnie tak trudne do wykonania jak opisanie obecnie spraw modlitwy” (M prol., 1).

Jak się jednak okaże, będzie pisała tę autobiografię w sposób dziwny – będzie ją pisała od wewnątrz, czyli nie skupiając się na wydarzeniach zewnętrznych, miejscach, gdzie dana osoba przebywała, ludziach, którzy w jej życiu odegrali wielką rolę, pracach, które podejmowała... Stara się ukazać wewnętrzną historię

swojej osoby, czyli wewnętrzną drogę, jaką przebyła w swoim wnętrzu ku swojej najgłębszej głębi, do siódmych mieszkań, gdzie spotkała się z Osobą Jezusa Chrystusa, zawarła z Nim małżeństwo i weszła do wspólnoty Trójcy Świętej.

Wobec takiego ujęcia historii własnego życia jesteśmy może na początku dosyć zmieszani, czy tak można odczytać swoje życie? Zwykle pamiętamy z naszego życia sporo faktów, osób, miejsc... Możemy w miarę dokładnie odtworzyć co mniej więcej robiliśmy w poszczególnych latach, możemy wskazać na jakieś wydarzenia, spotkania, które były dla nas radosne, przykre czy przełomowe, jeśli chodzi o podjęcie jakiejś decyzji, np. wstąpienia do zakonu, zawarcia małżeństw... Możemy wymienić pewne ważne momenty w życiu: obłóczyny, pierwsza profesja, ślub, pierwsza praca, wprowadzenie się do swojego domu... Ale czy te wydarzenia, okoliczności jesteśmy w stanie umiejscowić na naszej mapie ukazującej wędrówkę ku siódmym mieszkaniom, czy potrafimy powiedzieć, że to działo się w przestrzeni pierwszych mieszkań, a to drugich, i tak dalej?

Adresaci książki

„Ten, który nakazał mi pisać, powiedział mi, że skoro mniszki z tych klasztorów naszej Pani z Góry Karmel odczuwają potrzebę kogoś, kto objaśni im

pewne wątpliwości co do modlitwy, a także, że w jego przekonaniu język kobiety będzie bardziej zrozumiały dla innych kobiet, a dzięki miłości, którą one mnie darzą, bardziej przydatnym dla nich okaże się to, co ja im powiem. Zrozumiałe jest, że będzie to miało jakieś znaczenie pod warunkiem, że zdołam trafnie coś wyrazić. I dlatego w tym, co będę pisała zamierzam prowadzić rozmowę z nimi, gdyż absurdem wydaje mi się mniemanie, że może to przydać się innym osobom” (M prol.,4). Należy podkreślić, że aż do końca Świąta pozostała wierna temu swojemu pierwotnemu zamiarzeniu, czemu dała wyraz w ostatnich zdaniach tej książki: „Mając na uwadze to znaczne odosobnienie i to, że macie niewiele rzeczy mogących stanowić dla was pewną rozrywkę – siostry moje – oraz to, że w niektórych z klasztorów wasze domy nie są tak obszerne jak potrzeba, wydaje mi się, że będzie dla was pociechą możliwość rozkoszowania się w tym zamku wewnętrznym, skoro bez pozwolenia przełożonych możecie wchodzić tam i przechadzać się po nim o dowolnej godzinie” (M epil.,1).

Czas pisania i okoliczności

Możemy z podziwem stanąć wobec Świątej, kiedy uświadomimy sobie czas, jaki przeznaczyła na pisanie tego najgłębszego dzieła mistyki chrześcijańskiej.

Zacząła w Toledo 1577 r. na początku czerwca i mniej więcej w ciągu półtora tygodnia napisała 10 rozdziałów, czyli do 5M 2. Następnie w połowie lipca opuściła Toledo i udała się do Ávila, czas podróży nie za bardzo sprzyjał pisaniu, ale w tym okresie napisała tylko 1 rozdział 5M 3. I poważne pisanie podjęła na nowo na początku listopada i skończyła w uroczystość św. Andrzeja, po koniec miesiąca. W tym okresie skończyła 5M 4 i napisała w całości dwa następne mieszkania 6M i 7M, czyli 16 rozdziałów.

Ogólny stan zdrowia Świętej, atmosfera zagrożenia dla dzieła Reformy, ogrom zajęć, które musiała w tym względzie podjąć, kontrastują z tym jej zanurzeniem się w tajemnice zamku wewnętrznego duszy.

Czy można wejść do „zamku wewnętrznego”?

Jak wejść do wnętrza siebie i wnętrza zmagañ w historii? W ramach wprowadzenia należy jeszcze zadać sobie to pytanie, gdyż każdy z nas pragnie zrozumieć to, co w nim się dzieje i każdy z nas próbuje zrozumieć coś z tego, co dzieje się wokół niego. Próbuje nasłuchiwać siebie, próbuje wsłuchiwać się w to, o czym mówi świat, ale czy do końca to wszystko rozumie?

I to, co proponuje Teresa, nie jest ucieczką od siebie i od świata, ale próbą wejścia w siebie, aby zrozumieć innych, świat i otworzyć się na Boga w Jezusie Chrystusie.

Potwierdza się tu pewne słuszne chrześcijańskie przekonanie, mówiące o centralnej roli człowieka, poszczególnej osoby. Zarazem ta rola jest uzależniona od tego, na ile dana osoba, posiadająca siebie, umie wraz z Jezusem ofiarować się jako dar i bezinteresownie służyć z miłości dla drugih.

Główni bohaterowie

Teresa przedstawia bohaterów historii, którą chce nam opowiedzieć. Ukazuje ich nam ze szczytów swojego życia modlitwy. I w ten sposób słusznie czyni, gdyż to, co chce powiedzieć, jest owocem modlitwy, czyli to, co mówi o Bogu i o sobie, wynika z poznania, prawdziwego i bardzo cennego. A po co to wszystko czyni? Chodzi jej o to, aby od początku dana osoba skupiła swoje życie na tym, co istotne. Należy skupić swoje życie na relacji z Osobą, z innymi osobami. Taką relacją jest modlitwa i ta relacja modlitwy jest określana mianem przyjaźni. I ta relacja przeżywana jest we wnętrzu danej osoby, jest w nim zakorzeniona.

Człowiek

Teresa zaczyna najpierw od wizji człowieka, od odpowiedzi na pytanie – kim jest człowiek? Człowiek w punkcie wyjścia. Jako dobry pedagog pragnie ukazać na początku piękno człowieka i ukryty w nim potencjał. Chce przekonać człowieka do samego siebie.

Święta, chcąc ukazać coś z tajemnicy duszy, odwołuje się najpierw do obrazu zamku. Człowieka jako zamek ukazuje w trzech aspektach: jubilerskim, architektonicznym i socjologicznym.

Podejście jubilerskie

Teresa mówi, że „przyszło mi to, co teraz powiem, aby rozpocząć od czegoś na czym można się oprzeć: to znaczy od uważania naszej duszy za zamek, cały z jednego diamentu lub bardzo przezroczystego kryształu, gdzie jest wiele pokoi, tak jak w niebie jest wiele mieszkań” (1M 1,1). Jest to obraz ogólny, ukazujący rodzaj kruszcu, z którego zamek jest wykonany. Dodaje dalej, że ten klejnot w kształcie zamku jest oprawiony. Rozszerza się w ten sposób jej spojrzenie na osobę ludzką. Nie widzi w niej tylko duszy, ale widzi ją całościowo i zaznacza, że dusza jest powiązana z ciałem, czyli klejnot duszy w kształcie zamku jest w oprawie z ciała. Mówi o tym przy czynieniu ze smutkiem pewnej uwagi, że zwykle ludzie skupiają się na tym, że „wszystko kręci się wokół topornej oprawy tego diamentu lub zewnętrznego obwarowania tego zamku, czym są nasze ciała” (1M 1,2).

Podejście architektoniczne

To porównanie osoby ludzkiej do klejnotu w oprawie w przedstawieniu Świętej w sposób łagodny po-

szerza się i uszczegółowia. Dusza ludzka jako klejnot z diamentu czy przezroczystego kryształu w kształcie zamku ma w sobie „wiele komnat”, mieszkań (1M 1,1). I następuje inne poszerzenie widzenia – osoba to nie tylko zamek z mieszkaniami, ale również otaczający go mur, czyli ciało (1M 1,2).

Należy zacząć od przedstawienia osoby ludzkiej jako przestrzennego układu z pewną bryłą architektoniczną, który wyznacza scenerię dla toczącego się w nim życia. Cały ten układ zaczyna się od tego, co określa przedmurzem (7M 4,1). Następnie jest mur okalający zamek (1M 1,6). W tym murze jest jedna brama prowadząca do wnętrza zamku. Warto już teraz zaznaczyć, że tą bramą jest modlitwa (1M 1,7).

W samym zamku są mieszkania, a posiada on ich wiele, jedne są na górze, inne na dole, jeszcze inne po bokach (1M 1,3). Teresa przestrzega, aby nie wyobrażać sobie, że te mieszkania leżą jedno za drugimi, jakby w jakimś szeregu (1M 2,8). Ale jednocześnie należy mówić o pewnych kręgach tych mieszkań, skoro wprowadza w całym swoim dziele podział na siedem części mieszkań, a przy tym mówiąc o poszczególnych kręgach, zawsze używa liczby mnogiej – czyli mówi o pierwszych mieszkaniach (*primeras moradas*), drugich (*segundas moradas*)... itd. Są to zarazem tytuły poszczególnych części. Pomiedzy krę-

gami tych mieszkań są również przejścia, rodzaj bram (5M 1,2; 6M 4,4).

Bramy te przez poszczególne kręgi prowadzą do centrum duszy, do siódmych mieszkań, które są królewską komnatą albo pałacem króla, tu mieszkającego. Teresa zachęca: „Nie powinniście rozumieć tych mieszkań jako ułożonych jedno za drugimi, jako coś uszeregowanego, ale utkwijcie oczy w jego centrum, którym jest to pomieszczenie lub pałac, gdzie przebywa król” (1M 2,8).

Spoglądając na ten zamek, można przytoczyć słowa podziwu samej Świętej: „Zanim przejdę dalej, chcę wam powiedzieć, abyście uświadomiły sobie, jakim będzie widok tego zamku – tak bardzo promieniącego i pięknego, tej orientalnej perły, tego drzewa życia, które jest zasadzone w samych strumieniach wody życia, którym jest Bóg”(1M 2,1). Chodzi tu o człowieka, który jest w stanie łaski uświęcającej.

Podejście socjologiczne

Oprócz tego obrazu osoby ludzkiej jako zamku w sensie budowli, pewnej struktury architektonicznej – Teresa rozwija jednocześnie inne porównanie, opierając się na tej samej metaforze. Osoba ludzka jako zamek z całym układem życia wewnątrz zamku i relacji z tym, co na zewnątrz. Można tu zaobserwować bardzo znamienne rzecz. Teresa, ukazując życie wewnątrz

zamku, odwołuje się do świata osobowego, natomiast to, co dzieje się na zewnątrz zamku i co chce wcisnąć się do niego – jest to życie świata zwierzęcego.

Oczywiście, najważniejsi mieszkańcy zamku to sam człowiek i Bóg. Jeśli chodzi o człowieka, to dokonuje się tu przejście od patrzenia na osobę ludzką jako przedmiot do patrzenia jako na podmiot. Należy powiedzieć, że dana osoba jest w sensie ogólnym mieszkańcem swojego zamku. Sama Święta zachęca, aby przechadzać się po mieszkaniach swojej duszy, po tych na górze i na dole, i po tych po bokach. Bóg przecież obdarzył osobę tak wielką godnością, niech więc nie krępuje się przebywać dłużej w jednym z mieszkań (1M 2,8). Ale w rzeczywistości przebywa w tym kręgu mieszkań, na który pozwala stopień zaawansowania w życie modlitwy. Mieszkańcem tego zamku jest również sam Bóg, On mieszka w jego centrum (7M 1,3).

Osoba ludzka jako właściciel swojego zamku ma szereg sług, którzy są na jej służbie. Są to zmysły i władze człowieka. Jeszcze raz warto podkreślić, że przedstawiając ten świat zamku, Teresa odwołuje się do świata osób. Mówiąc przeto o zmysłach, Teresa mówi o ludziach żyjących w trzech pierwszych mieszkaniach (1M 2,4). Z kolei mówiąc o władzach duchowych, nazywa je *dozorcami*, *kasztelanami*, *szeffami służby domowej*, *mistrzyniami salonu* czy *przyjaciółmi*

i *krewnymi* (1M 1,5). W niektórych miejscach używa jednych i tych samych określeń na zmysły i władze człowieka, mówi o nich jako o *wasalach* i *ślugach* duszy (1M 2,12).

Natomiast kiedy mówi o tym, co „wciska” się do duszy, do wnętrza zamku albo co jest niewłaściwym „wychodzeniem” osoby na zewnątrz, albo pozostałością po grzechu pierworodnym – odwołuje się do wyobrażeń ze świata zwierzęcego.

Tym, kto „wciska” się do wnętrza zamku, jest demon. Stara się kontrolować sytuację człowieka i – jak może – przeszkadza w jego wędrówce ku wnętrzu (1M 2,11). Kiedy Teresa ma czasami widzenie demona, to kojarzy się on z postacią zwierzęcą, wzbudzającą szczególne obrzydzenie (Ż 31,2-3). On sam może przybrać również i postać anioła światłości (1M 2,15). Może również wchodzić do pierwszych mieszkań w postaci *zmij i wężów*, gdyż na ich sposób widzi sprawy tego świata (2M 1,2; 1M 2,14).

Również pod postaciami zwierząt Teresa przedstawia różne formy relacji danej osoby wobec świata, wobec tego, co jest poza nią. W postaci *jadowitych gadów* widzi niewłaściwe zabiegi o pozycję w społeczeństwie, wyrażające się przez troskę o honor, majątek i interesy oraz złe myśli o innych (1M 1,8; 3M 1,8). Z kolei złe korzystanie z rzeczy tego świata, przechodząc od pożądań przez namiętności do wad,

widzi w postaci *bydła i dzikich zwierząt* (1M 2,14; 2M 1,9). We wnętrzu człowieka przebywają jeszcze zwinne *małe jaszczurki*, które są wyobrażeniem nieuporządkowanych myśli wyobraźni jako pozostałości w człowieku po grzechu pierwotnym (5M 1,5).

Warto podkreślić ten charakterystyczny sposób widzenia wnętrza człowieka, szczególnie uwzględniający to, co osobowe. Pomiedzy tym, co osobowe i tym, co zwierzęce przebiega podział. Jeżeli człowiek zdąży ku wnętrzu, wchodzi w świat osobowy, jeśli ku temu, co zewnętrzne, w świat zwierzęcy. Człowiek w sytuacji wyjścia, jakiego ukazuje Teresa głównie w pierwszych mieszkaniach, te dwa światy w sobie nosi, zamyka. Trudno dziwić się, że w tym układzie życie w zamku niesie ze sobą pewne napięcia, trudności.

Skąd św. Teresa zaczerpnęła to porównanie?

To pytanie warto sobie zadać, aby zrozumieć charakter mądrościowy jej pisarstwa. Ważna jest inspiracja pochodząca od Pana, ale istotne jest również, jak się patrzy na to, co dzieje się wokół, jak wykorzystuje się swoje doświadczenie, jak wykorzystuje się lektury.

Na temat źródeł, które zainspirowały to widzenie człowieka jako zamku, jest sporo różnych domniemań (Herráiz). Należy jednak wyjść od tego, co pisze na ten temat sama Świąta: „Gdy dzisiaj błagałam naszego Pana, aby On mówił za mnie, ponieważ ja nie byłam

w stanie znaleźć niczego, co wam powiedzieć ani jak zacząć wypełnianie tego nakazu posłuszeństwa, przyszło mi to, co teraz powiem, aby rozpocząć od czegoś na czym można się oprzeć: to znaczy od uważania naszej duszy za zamek, cały z jednego diamentu lub bardzo przezroczystego kryształu, gdzie jest wiele pokoi, tak jak w niebie jest wiele mieszkań. Jeśli bowiem dobrze się nad tym zastanowimy – siostry – to dusza sprawiedliwego nie jest niczym innym, jak rajem, gdzie On – jak mówi – ma swoje rozkosze. A zatem, jakież – w waszym mniemaniu – ma być ten pokój, gdzie rozkoszuje się Król tak potężny, tak mądry, tak nieskalany, tak pełen wszelkich dóbr? Ja nie znajduję niczego, z czym można by porównać to wielkie piękno duszy i jej wielką pojemność” (1M 1,1). Święta Teresa, mając trudności z koncepcyjnym myśleniem, potrzebuje obrazu, aby wyrazić swoje widzenie człowieka, wynikające z jej wieloletnich przemyśleń i doświadczeń. Sama nie wie, jak ma to uczynić, jak ma się zabrać do pisania. Dlatego prosi na modlitwie o pomoc. Została wysłuchana i nasunął się jej obraz duszy w formie zamku. Nie ma wątpliwości, że inspiracja, aby odwołać się do symbolu zamku dla przedstawienia duszy, a w konsekwencji osoby ludzkiej, pochodzi od Boga. Ale sam obraz zamku Teresie był znany zarówno z doświadczenia, jak i z lektur. Jeśli chodzi o doświadczenie, to w tym względzie ma bardzo bogate i na swój sposób wyjątkowe. Nie bez znaczenia może

tu być fakt, że Teresa, czując się Hiszpanką, czuje się przede wszystkim Kastylijką. A to oznacza, że utożsamia się z tą częścią Hiszpanii, która już w nazwie – Castillia nosi poniekąd słowo zamek – *castillo*. Nazwa wzięła się stąd, że w okresie rekonkwisty te ziemie w celach obronnych zostały pokryte siecią zamków obronnych. Za czasów Teresy było ich jeszcze mnóstwo i w czasie swoich podróży fundacyjnych wiele ich widziała i niektóre z nich odwiedzała. Można tu wspomnieć o jej dosyć licznych wizytach na zamku księstwa w Alba de Tormes czy o słynnym zamku la Mota w Medina del Campo, który widywała z racji częstych podróży do tego miasta czy przez to miasto.

Nie można również zapominać, że większość swojego życia spędziła w Avila, które jest w kształcie zamku. Do momentu wstąpienia do klasztoru Wcielenia jej życie obracało się w murach tego miasta-zamku. Będąc zaś w klasztorze Wcielenia, który znajdował się poza murami miasta, przez ponad 20 lat miała z niego ciągły widok na miasto-zamek. Barwa murów miasta i domów przypomina barwę diamentu. Czy to wszystko nie miało jakiegoś dla niej znaczenia?

Na domiar tego pisanie *Zamku wewnętrznego* rozpoczęła w Toledo, w mieście, które również było i jest jeszcze po dzień dzisiejszy zbudowane w formie zamku.

Jeśli chodzi o lektury, to mogły odegrać tu jakąś rolę powieści rycerskie, w których zamki stanowiły scene-

rię dla dziejów ich bohaterów. Obraz zamku spotyka się również w książkach o życiu duchowym napisanych przez Bernardina de Laredo i Francisca de Osuna.

Nie można pominąć oddziaływania na nią słów z J 14,2 mówiących o tym, że w domu Boga jest mieszkań wiele. A kiedy zachęca swoich czytelników do przedstawiania sobie z całym rozmachem wielkości zamku i jego piękna, nasuwa się odniesienie do opisu przyszłego miasta Jerozolimy opisanej w Apokalipsie (21,9-27).

Porównanie osoby ludzkiej do zamku, gdyż to jest najpełniejsze ujęcie, nie jest czymś doraźnym i zapożyczonym, ale jest owocem jej doświadczeń, lektur, przemyśleń i inspiracji mistycznej.

Bóg

A co możemy powiedzieć o Bogu w tej sytuacji? Bóg żyje w centrum. Przebywa tam zawsze i jest to obecność aktywna. Z tej obecności bierze się to, że istniejemy, ta obecność jest źródłem światła i ten to Bóg udziela się, wchodzi z nami w stan komunikacji, m.in. przez to, że udziela swoich łask i natchnień. Teresa zauważyła: „radujemy się i staramy się osiągnąć to, czego doświadczeniem oni się cieszą, tak również nie wyrządzi nam szkody uświadomienie sobie, że jest możliwe na tym wygnaniu komunikowanie się tak wielkiego Boga z tak przepelnionym śmierzdzącą wo-

nią robactwem; i umiłowanie tej dobroci tak dobrej i tego miłosierdzia tak bez miary” (1M 1,3).

I samo wprowadzenie obrazu zamku ma zadanie, przede wszystkim, pomóc zrozumieć łaski, jakie Bóg zechciał uczynić wobec osób. Bóg bowiem jest w centrum historii dążenia danej osoby do siódmych mieszkań, o czym chce nam opowiedzieć Święta. On głównie angażuje się w to, aby dana osoba stała się w pełni osobą, aby dokonało się zbawienie człowieka. Dlatego Święta chce opowiadać o tym, co czyni Bóg w człowieku i dla człowieka. W ten sposób chce wypełnić pewną lukę w książkach duchowych jej czasów: „Dobrze rozumiem, że jest dla was rzeczą ważną to objaśnienie niektórych spraw wewnętrznych tak, jak zdołam. Słyszymy bowiem nieustannie, jak dobra jest modlitwa i że na mocy *Konstytucji* mamy ją praktykować przez wiele godzin dziennie, ale nie objaśnia się nam nic więcej ponad to, co my same możemy na niej dokonać; natomiast niewiele objaśnia się o rzeczach, które Pan dokonuje w duszy, to znaczy w sposób nadprzyrodzony” (1M 2,7).

A dlaczego Bóg wchodzi w relację z człowiekiem? Czyni to po to, aby się objawić, aby się człowiekowi oddać. Nie czyni tego dlatego, że człowiek jest dobry, ale dlatego, że On jest dobry. „A zdarza się i tak, że Pan czyni je nie dlatego, że większymi świętymi są ci, którym je czyni niż ci, którym nie, ale po

to, aby została poznana Jego wspaniałość, jak widzimy to u św. Pawła i Magdaleny, i abyśmy wychwalali Go w Jego stworzeniach” (1M 1,3).

Jest więc rzeczą ważną, aby wiedzieć, że Bóg udziela się i aby jeszcze w większym stopniu pobudzić nas do miłowania Go, skoro okazuje nam tyle miłosierdzia (1M 1,4). O ważności tej wiedzy Teresa wspomniała już w tytule I rozdziału: „W którym traktuje o pięknie i godności naszych dusz”.

Ale sama wiedza nie wystarczy, o wiele ważniejsza jest wiara w takiego Boga udzielającego się, gdyż ten, kto w Niego nie wierzy, nie jest w stanie go zobaczyć przez samo tylko jakieś doświadczenie... Smutna jest sytuacja człowieka, który przez wiarę nie otworzył się na działanie zbawcze Boga. W tej sytuacji zostanie sam, ze swoją niemocą, dokona sam na sobie swoistej aborcji wobec zamiarów, jakie Pan ma wobec niego. Dzieje się tak, gdyż nie jest otwarty na Boga, który pragnie wchodzić w relacje i obdarzać sobą, czyniąc łaski. Zamyka się na Boga Przyjaciela, który nie chce tego oporu: „ja wiem, że ten, kto w to nie uwierzy, nie zobaczy tego na drodze doświadczenia, ponieważ Bóg bardzo nie lubi, aby stawiano granice Jego dziełom, i dlatego, siostry, oby nigdy nie przydarzyło się to tym spośród was, które Pan nie poprowadzi tą drogą” (1M 1,4).

Spojrzenie na Boga i spojrzenie na człowieka w jakiś sposób u niej się jednoczą, kiedy stara się określić postępowanie danej osoby: „A ponieważ sprawy duszy zawsze należy rozważać z całą pełnią i rozmachem, i wielkością, tak więc nie ma w tym żadnej przesady, gdyż dusza zdolna jest do znacznie więcej niż to, co możemy o niej sądzić, a we wszystkich jej cząstkach komunikuje jej się to słońce, które znajduje się w tym pałacu. Jest to bardzo ważne dla każdej duszy, która praktykuje modlitwę – czy to w nieznacznym stopniu, czy intensywnie – aby jej nie stłamszała ani nie wywierała na nią presji” (1M 2,8).

Teresa przeto ze względu na wierność Bogu i na wierność swojemu doświadczeniu pragnie wypowiedzieć przede wszystkim słowa na temat Boga: będą to słowa wielkie, głębokie i pełne światła na temat Boga, ale i człowieka, który wchodzi z Nim w relację przyjaciela. Chce nam niejako powiedzieć: z takim Bogiem nawiązujesz relacje. Otwórz się na tego Boga od teraz, choć może nie odczuwasz Jego obecności. To otwarcie się na Boga jest kluczem do tego, na ile twoje życie będzie udane i jest kluczem do twojego życia duchowego.

Wejście do wnętrza zamku – przez modlitwę

Jednak jak wyjść na spotkanie Boga, który wychodzi nam naprzeciw? I czy w tym układzie nie jest rze-

czą dziwną, że Teresa proponuje wejść człowiekowi w siebie?

Jednak jest faktem, że człowiek może samego siebie z siebie oczyścić, rozlać się jak woda na zewnątrz. Z tych dwóch skrajności: zewnętrzność i wewnętrzność, ta pierwsza może zniszczyć tę drugą. Ale wewnętrzność, jeśli się na nią postawi, ocali zewnętrzność.

Warto jeszcze raz nadmienić, że jeśli człowiek wejdzie w to, co zewnętrzne, to wtedy nie pozna siebie i ulegnie zezwierzeceniu, i dokona nad sobą bestialstwa w sensie duchowym.

O. Gracián, czytając po raz pierwszy *Zamek wewnętrzny*, to surowe i szokujące stwierdzenie „zezwierzenie” zamienił na „obrzydliwość”. Ale Święta chciała powiedzieć, że opuszczenie wnętrza przez człowieka jest jedną z największych aberracji ludzkich.

Jak jednak tam wejść?

Modlitwa i rozważanie stanowią bramę do zamku. Edyta Stein – psycholog i filozof, najbardziej czytana i wykształcona kobieta w swoim czasie – pytała się również: czy nie mamy innego wejścia do wnętrza zamku?

Jednak ona zrozumiała, że wewnątrz człowieka jest ziemią świętą, ziemią obiecaną, zamieszkaną przez Boga. O wejście do niej trzeba pytać Najważniejszego

Mieszkańca i trzeba z Nim nawiązać kontakt. To nawiązanie kontaktu jest gestem religijnym i dokonuje się na płaszczyźnie modlitwy. A tym, który wprowadza, jest Osoba Jezusa Chrystusa.

Inne symbole

Należy jeszcze przywołać dwa symbole, które są ważne dla ukazania przez Świętą relacji, jaka zachodzi pomiędzy człowiekiem-duszą a Bogiem.

Jeden z nich – to metamorfoza larwy jedwabnika w motyla; za pomocą tego obrazu chce Święta ukazać przemianę danej osoby w Chrystusa. Ten proces przemiany dokonuje się na etapie 5M.

Kolejny symbol to obrzęd, a raczej obyczaj towarzyszące zawarciu sakramentu małżeństwa. Wprowadza go Święta w 5M 4 i dzięki temu może ukazać niejako najważniejszy etap w życiu duchowym chrześcijanina, który przemieniony w Chrystusa zawiera z Nim najpierw narzeczeństwo (6M), aby później zawrzeć małżeństwo duchowe i zostać wprowadzonym do wspólnoty Trójcy Świętej (6-7M). Samo małżeństwo duchowe jest celebrowane w 7M, czyli w centrum osoby ludzkiej. W ten sposób zostaje zachowane powiązanie pomiędzy trzema symbolami: zamkiem, jedwabnikiem i małżeństwem, ale bazowym symbolem pozostaje zawsze zamek.

Ogólny zarys wędrówki

- *Pierwsze mieszkania*: wejście do zamku: oznacza nawrócenie się i podjęcie modlitwy, jako relacji z Jezusem, z tym związane jest także podjęcie trudu poznawania siebie i odzyskiwania wrażliwości duchowej;
- *Drugie mieszkania*: walka, jest to walka o wytrwanie na modlitwie, walka z poczuciem bezsensu podejmowanych starań, jest to również walka z tym wszystkim, co od wewnątrz, jak i od zewnątrz, odciąga człowieka od podjętej drogi, od wierności modlitwie i poddawania swojego życia Słowu Bożemu;
- *Trzecie mieszkania*: osiągnięcie pewnej równowagi pomiędzy codziennym życiem i modlitwą, podjęcie odpowiedzialności za innych, zarazem w tym okresie występuje zbyt silne przekonanie o swojej dobroci i domaganie się pewnego uznania zarówno ze strony ludzi, jak i Boga;
- *Czwarte mieszkania*: początki życia kontemplacyjnego, począwszy od modlitwy skupienia do modlitwy uciszenia, jednocześnie ujawniają się pewne kłopoty z wyobraźnią, pojawia się kryzys przejścia pomiędzy skupieniem się na swojej inicjatywie a zawierzeniem inicjatywie Boga;
- *Piąte mieszkania*: zawierzenie inicjatywie Boga powoduje odrodzenie się w Chrystusie, czego wyrazem jest symboliczny proces wykluwania się jedwabni-

ka, jednocześnie w tym okresie rodzi się perspektywa zjednoczenia z Jezusem czy to przez zjednoczenie odczuwane (*unióń regalada*) czy zjednoczenie nieodczuwane (*unióń non regalada*);

- *Szóste mieszkanie*: okres niezwykle intensywny, gdyż jest to czas tzw. narzeczeństwa duchowego z Jezusem Chrystusem, w którym osoba przechodzi przez gruntowne oczyszczenia, poznaje w sposób szczególny swoje pragnienia i zarazem coraz bardziej poznaje osobę Jezusa Chrystusa w tajemnicy Jego Człowieczeństwa i Bóstwa;
- *Siódme mieszkanie*: łaska małżeństwa duchowego: Jezus Chrystus zaślubia osobę i wprowadza we wspólnotę Trójcy Świętej, jednocześnie następuje dogłębne upodobnienie do Jezusa Ukrzyżowanego i włączenie się w życie Kościoła poprzez konkretne dzieła.

Tytuł obecnego tłumaczenia

W obecnym tłumaczeniu proponujemy inny tytuł niż dotychczas używany: zamiast *Twierdzy wewnętrznej* proponujemy *Zamek wewnętrzny*. Ma to swoje uzasadnienie.

Zadaniem tytułu jest uchwycenie dwóch aspektów symbolu użytego przez Teresę. *Zamek* (*castillo*) rozumiany jako **warownia obronna** (aspekt obronny) oraz

zamek jako **wspaniały pałac królewski**¹ (aspekt mieszkalny). W zależności od kontekstu Teresa z dużą swobodą przechodzi od jednego znaczenia do drugiego i nie razi jej pozorny brak logicznej spójności, np. opisywany zamek posiada wspaniałe mury, a z drugiej strony jest wykonany z diamentu, przezroczystego kryształu, co znacznie obniża jego walory obronne – nic się nie ukryje przed oczyma najeźdźców. Tymczasem dla Teresy jest to jedynie symbol, który ona wykorzystuje dla opisywania rzeczywistości, wykraczającej daleko poza wszelkie znaczenia i skojarzenia w nim zawarte. Co więcej w momencie, gdy uzna to za właściwe, porzuca ten symbol na rzecz innego: najpierw przemiany jedwabnika z larwy w motyla, a następnie przechodzi do symboliki zaślubin. Natomiast termin *twierdza* – mając na uwadze i to, że sama Teresa używa tego terminu (*fortaleza*) w chwili, gdy pragnie silniej podkreślić wymiar obronno-batalistyczny użytego przez nią symbolu (3M 1,2; 2,12) – zawęża paletę skojarzeń wyłącznie do aspektu obronnego i nie zawiera w sobie sugestii o obecności i zamieszkiwaniu w zamku króla.

¹ *zamek* = dosł. *castillo*, świat zakochanych, miejsce dojrzewania w miłości i zaślubin z Królem = to stanowi istotę, a nie walka z kimkolwiek; walka jest jedynie środkiem koniecznym do dojrzewania w miłości. W języku polskim mówimy o zamku królewskim w Warszawie, zamku na Wawelu, zamku krzyżackim w Malborku, a nie o twierdzy na Wawelu; mówimy natomiast o twierdzy Modlin.

Proponując tytuł *Zamek wewnętrzny*, nawiązujemy jednocześnie do pierwszego wydania tego dzieła w Polsce z 1633 r., noszącego tytuł: *Zamek wewnętrzny, albo Gmachy Dusze Ludzkiej* (...) Przetłumaczenia z włoskiego na polskie W. X. Sebastiana Nuceryna (...) W Krakowie, w Drukarni Franciszka Cezarego, Roku Pańskiego 1633.

Po wiekach to dzieło zostało opublikowane w nowym tłumaczeniu z języka hiszpańskiego dokonany przez ks. bp. Henryka Kossowskiego w 1903 r. i pod dotychczas używanym tytułem – *Twierdza wewnętrzna*.

Aktualność przesłania

Zamek wewnętrzny pozostaje świadectwem kogoś, kto daje relację ze swojej historii zbawienia. To zbawienie dokonuje się w Kościele i jest owocem przyjęcia daru chrześcijaństwa. Ogarniając całego człowieka, zarazem go odnawia, czyli pozwala być w pełni osobą. Człowiek jako osoba rozwija w pełni swoje możliwości i wchodzi w komunie osób. Warunkiem jednak jest wejście do wnętrza owego „zamku”.

To świadectwo Teresy można w jakiś sposób skonfrontować ze swoistym antyświadectwem zawartym we wstrząsającej książce Franza Kafki, noszącej również znamieny tytuł *Zamek*.

„Aktualność Kafki wypływa z ukazania niepokojącego cierpienia człowieka, który od lat pozostaje na zewnątrz Zamku. Czytając jego dzieło, odkrywamy również, że opisuje on niepokój człowieka, któremu nie udaje się spotkać przyjaciół i nauczycieli, traktujących poważnie jego pragnienie wejścia do Zamku. Spotyka jedynie niewiernych biurokratów i szyderczych kompanów odwodzących go od tego celu jako niemożliwego i absurdałnego.

Aktualność świętej Teresy, przeciwnie, polega na próbie zaproponowania również dziś, przede wszystkim dziś, prawdziwej przyjaźni i prawdziwej nauki wprowadzającej każdego człowieka do Zamku, pozwalającej go poznać i cieszyć się jego niezwykłym pięknem”².

Ufamy, że propozycja nowego tłumaczenia będzie stanowiła okazję do przyjęcia wezwania, aby podjąć najważniejszą dla nas podróż, w głąb świata ukrytego w nas.

Wojciech Ciak OCD

² Antonio M. Sicari OCD, *Nel „Castello interiore” di santa Teresa d’Avila*, Editoriale Jaca Book, Milano 2006, s. 15.



Prolog

Zamierzenie autorki

Jest to bardzo oryginalny prolog. Trudno będzie znaleźć podobny do niego w jakimkolwiek innym poważnym dziele. Czy jakiś autor, rozpoczynając swoją pracę, opowiada o bólach i zawrotach głowy towarzyszących powstawaniu utworu? Te krótkie uwagi zawarte w prologu stanowią najlepszą bramę wprowadzającą do wnętrza Zamku.

1. Autorka przedstawia samą siebie i opisuje swoją sytuację: cały fizyczny realizm jej kłopotów ze zdrowiem, brak literackich aspiracji, własne intencje i niepokoje doktrynalne.
2. Ta książka miała swoją poprzedniczkę (*Księga mojego życia*, napisana przez Teresę dwanaście lat wcześniej), z którą jest ściśle związana. Obecnie autorka nie posiada *Księgi życia*, którą jej zabrano. Jednakże połączenie tych dzieł będzie tak idealne, że stanowią one dyptyk: *Życie* to preludium *Zamku*, a *Zamek* jest syntezą i dopełnieniem *Życia*.
3. Teresa, jak zawsze, poddaje swoje stwierdzenia i przekonania ocenie magisterium Kościoła. Jest też w pełni świadoma swojego szczególnego i oryginalnego sposobu nauczania. Nie naucza *ex cathedra*,

ale w formie bardzo kolokwialnej, zbliżonej do rozmowy, listu. Nie tylko stosuje się do humanistycznej zasady: „piszę, jak mówię”, ale idzie dalej: pisząc, rozmawia z czytelnikiem.

4. Pisząc, ma na uwadze, dla kogo pisze, a ściślej mówiąc, do kogo. Adresatkami tego dzieła – które będzie chciała poderwać do lotu aż ku najwyższemu szczytom mistyki – są mniszki, karmelitanki bose z karmeli założonych przez nią w Kastylii i Andaluzji. Są to proste czytelniczki, bez specjalistycznego przygotowania teologicznego czy literackiego. Autorka jest przekonana, że lektura jej dzieła ze zrozumieniem nie wymaga pogłębionej formacji intelektualnej. Natomiast niezbędna do tego jest chęć lub dogłębne pragnienie wejścia do tego zamku całym sobą, całym swoim życiem.

Równocześnie, na tych pierwszych stronach, autorka oferuje czytelnikowi trzy „przywileje”:

- pozwala asystować przy powstawaniu tego dzieła;
- proponuje trzy możliwe poziomy lektury (autobiograficzny, symboliczny, teologiczny);
- łagodnie nawiązuje z nim dialog, skoro cała ta książka ma być formą bliskiej rozmowy między nimi.

JHS

Ten traktat, nazwany *Zamkiem¹ wewnętrznym¹*, napisała Teresa od Jezusa, mniszka naszej Pani z Góry Karmel, dla swoich sióstr i córek, mniszek, karmelitanek bosych.

7M 4,14;
M epil.,1

Prolog

JHS

1. Niewiele rzeczy, które nakazało mi posłuszeństwo, stało się dla mnie tak trudne do wykonania jak opisanie obecnie spraw modlitwy. Po pierwsze dlatego, że nie wydaje mi się, aby Pan dawał mi ducha do uczynienia tego ani pragnienia tego; po drugie, na skutek tego, że od trzech miesięcy odczuwam w głowie tak wielki szum i niemoc, że nawet w sprawach naglących piszę z trudem. Ale, ponieważ wiem dobrze, że siła posłuszeństwa zwykła czynić łatwiejszymi rzeczy, które wydają się niemożliwe², moja wola determinuje się do uczynienia tego z wielką chęcią, jak-

¹ *Zamek* = dosł.: *castillo*; zbudowany dla miłości, jako miejsce wspólnego życia dwojga zakochanych, a nie dla prowadzenia działań wojennych, obronnych. Tylko dwa razy Teresa używa w tym znaczeniu terminu twierdza (*fortaleza*) – 3M 1,2 i 3M 2,12.

² Ż 18,8; F prol.,2

z tej strony =
ze strony
ciała

kolwiek na płaszczyźnie naturalnej wydaje się, że jestem tym wielce strapiona. Pan nie dał mi bowiem tak wielkiej zdolności, aby to zmaganie się z nieustanną chorobą oraz różnego rodzaju zajęciami mogło dokonywać się bez wielkiego sprzeciwu z tej strony¹. Niechaj dokona tego Ten, który dokonał innych rzeczy, o wiele trudniejszych, dla okazania mi swojej przychylności, którego miłosierdziu zawierzyłam.

2. I choć sędzę, że nie będę umiała powiedzieć dużo więcej ponad to, co powiedziałam w innych pismach, które polecono mi napisać, a raczej obawiam się, że będą to niemal te same rzeczy. Tak samo bowiem jak ptaki, które uczą się mówić, nie umieją nic więcej ponad to, co inni im pokazują lub co one usłyszą, i powtarzają to wiele razy; ze mną jest dosłownie tak samo. Jeśli Pan zechce, abym powiedziała coś nowego, to Jego Majestat podsunie mi to albo raczej jedynie przywieść mi na pamięć to, co innymi razy powiedziałam, gdyż nawet z tego byłabym zadowolona. Mam bowiem pamięć tak słabą, że cieszyłabym się z trafnego oddania w słowach kilku spraw, które jak inni mówili, zostały już dobrze powiedziane, na wypadek, gdyby tamte pisma przepadły. Jeśli zaś Pan nie da mi nawet tego, to z posłuszeństwa męcząc się nad tym i potęgując ten ból głowy, który odczuwam, przyniesie mi to zysk, nawet jeśli z tego, co powiem, nikt nie wyciągnie żadnego pożytku.

3. I tak zaczynam wypełniać ten nakaz dzisiaj, w dzień Trójcy Przenajświętszej³, roku 1577, w karmeli-
tańskim klasztorze św. Józefa w Toledo, gdzie obecnie przebywam, poddając się we wszystkim, co powiem opinii tych, którzy polecają mi to napisać, a są to osoby⁴ o wielkim wykształceniu teologicznym. Jeśli powiem coś, co nie będzie zgodne z tym, co uznaje święty Kościół Katolicki Rzymski, będzie to na skutek niewiedzy, a nie przewrotności. Można uważać to za rzecz pewną, a także to, że z dobroci Boga zawsze jestem, będę i byłam poddana Kościołowi. Niech Bóg na zawsze będzie błogosławiony i wychwalany, amen.

niedziela,
2 czerwca

Jerónimo
Gracián OCD
i Alonso
Velazquez

4. Ten³, który nakazał mi pisać, powiedział mi, że skoro mniszki z tych klasztorów naszej Pani z Góry Karmel odczuwają potrzebę kogoś, kto objaśni im pewne wątpliwości co do modlitwy, a także, że w jego przekonaniu język kobiety będzie bardziej zrozumiały dla innych kobiet, a dzięki miłości, którą one mnie darzą, bardziej przydatnym dla nich okaże się to, co ja im powiem. Zrozumiałe jest, że będzie to miało jakieś znaczenie pod warunkiem, że zdołam trafnie coś wyrazić. I dlatego w tym, co będę pisała zamierzam prowadzić rozmowę z nimi⁴, gdyż absurdem wydaje mi się mniemanie, że może to przydać się innym osobom.

³ Gracián, który zapewne podsunął jej racje wymienione w tekście.

⁴ Około 180 razy będzie w różnej formie zwracała się do swoich mniszek.

Wielki dar uczyni mi nasz Pan, jeśli któraś z nich odniesie z tego pożytek dla wychwalania Go odrobinę bardziej. Jego Majestat dobrze wie, że ja nie zabiegam o nic innego. A jest całkiem oczywiste, że kiedy uda mi się coś trafnie wyrazić, będą rozumiały, że to nie jest moje, gdyż nie ma ku temu podstaw, chyba że przypiszą mi to na skutek tak słabego zrozumienia przez nie tych spraw, jak ja mam znikomą umiejętność do trafnego wyrażenia tym podobnych rzeczy, jeśli Pan w swoim miłosierdziu nie daje mi jej.



MIESZKANIA PIERWSZE¹

OBEJMUJĄ DWA ROZDZIAŁY

Wychodząc od symbolu „zamku”, Teresa mówi czytelnikowi, że każdy człowiek jest jak zamek: wnętrzem zamku jest dusza; drzwi wejściowe to modlitwa. Pierwsze kroki na modlitwie to poznanie samego siebie, uświadomienie sobie własnej godności, rozwinięcie poczucia Boga i poczucia grzechu oraz odzyskanie wrażliwości na wymiar duchowy. Krótko mówiąc: zatroszczenie się o swoje życie wewnętrzne w jego wymiarze psychicznym i duchowym.

Dzięki zasobom obrazów biblijnych człowiek z pierwszych mieszkań, wyzwolony już z grzechu, zostaje ukazany jako: świeżo nawróceni Paweł i Magdalena; człowiek ślepy od urodzenia i paralytyk znad sadzawki Siloe, którzy odzyskali wzrok i zdolność poruszania się, będące wcześniej u nich w zaniku. Jednakże, tak jak w przypadku żony Lota, nadal pozostaje

¹ Pisząc to dzieło, Teresa nie miała zamiaru wprowadzać w nim podziału na rozdziały, a jedynie na mieszkania (*moradas*). Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden szczegół: cztery razy słowo *mieszkanie* (*morada*) poprzedza *numer* (mieszkanie pierwsze, drugie, piąte, szóste), natomiast trzy razy zostaje napisane po numerze (trzecie, czwarte, siódme mieszkanie).

realne zagrożenie zwrócenia wzroku wstecz i w konsekwencji przemienienia się w słup soli.

Warto tu pokreślić słowo „dusza dusze”. Już od pierwszej linijki „dusza” i „zamek” są równoznaczne w symbolicznym języku tego dzieła. W naszym dzisiejszym języku odpowiednikiem terminów „dusza” i „zamek” jest „człowiek”. A zatem Teresa rozpoczyna, mówiąc nam o godności człowieka, osoby ludzkiej.



Rozdział 1-1

Wejźmy do zamku

Oto pierwsza niespodzianka. Dla wprowadzenia czytelnika w ten „traktat” życia duchowego, teologii duchowości, Teresa rozpoczyna, mówiąc o człowieku, czy raczej o duszy ludzkiej. I robi to dążąc do realistycznej oceny godności człowieka. Aby wyrazić to wszystko w sposób plastyczny i bardziej zrozumiały dla każdego czytelnika, Teresa rozpoczyna, posługując się pewnym symbolem: dusza człowieka jest jak zamek...

W jego pierwszym ujęciu (zamek = pałac królewski) ten obraz zamku zostaje przeobrażony i wyidealizowany: przezroczysty i ogromny klejnot, niczym gigantyczny ametyst, wewnątrz którego znajduje się wiele pokoi; rodzaj utopijnego klejnotu, niemożliwego do wykonania przez żadnego ziemskiego jubilera.

Następnie, ta pierwsza idealizacja symbolu zaczyna ewoluować i staje się bardziej przyziemna i realna (zamek = obronna warownia). Nie jest to już tylko oczarowujący pięknem zamek, ale warownia zbudowana z twardego granitu. Taka jest dusza człowieka. Niczym warowny zamek, jeden z wielu wzniesionych nad równiną kastylijską, dusza jest silnie osadzona na skale własnego ciała, a wewnątrz tętni życiem...

Metafora zamku-warowni pozwoli na rozwinięcie opisu procesu walki i kolejnych zdobyczy. I bardzo

często to drugie znaczenie symbolu będzie elementem przeważającym. Teresa, ta wielka mistyczka, ma duszę wojowniczkę, a w jej koncepcji ludzkiego życia bardzo silny jest wymiar walki. Pragnie przekazać ją czytelnikowi, aby nie uległ iluzorycznemu przekonaniu o fałszywym pokoju na tej drodze, która go czeka.

Schemat rozdziału:

- 1-4: wprowadza obraz zamku, piękno i dramat duszy ludzkiej;
- 5-8: jak wchodzi się do tego zamku;
- 9: prośba o cierpliwość, gdyż chce nakreślić kompletny obraz tej drogi, aby każdy mógł się na niej odnaleźć.

Rozdział 1-1

W którym traktuje o pięknie i godności naszych dusz: podaje pewne porównanie, aby pomóc to zrozumieć; mówi też o zysku, który przynosi zarówno zrozumienie piękna i godności naszych dusz, jak i znajomość darów, które otrzymujemy od Boga, i o tym, jak modlitwa jest bramą do tego zamku.

1. Gdy dzisiaj¹ błagałam naszego Pana, aby On mówił za mnie, ponieważ ja nie byłam w stanie znaleźć niczego, co wam powiedzieć ani jak zacząć wypełnianie tego nakazu posłuszeństwa, przyszło mi to, co teraz powiem, aby rozpocząć od czegoś na czym można się oprzeć: to znaczy od uważania naszej duszy za zamek², cały z jednego diamentu lub bardzo przezro-

¹ 2 czerwca 1577 r., uroczystość Trójcy Przenajświętszej.

² Poszczególne elementy tego obrazu i ich znaczenie:

- *zamek* = dusza (1M 1,5)
- *obrzeża, mury* = ciało (1M 1,2)
- *otoczenie zamku* = świat zewnętrzny (1M 1,5)
- *mieszkania, pomieszczenia* = stopnie intensywności relacji z Bogiem (1M 2,8; 2M 1,6; 3M 1,8)
- *główna komnata, w centrum zamku* = obecność Boga Trójjedynego (1M 1,3; 7M 1,3)
- *siedem mieszkań* = siedem stopni relacji z Bogiem (7M 4,22);
- *tysiące pomieszczeń* = sposoby przeżywania poszczególnych stopni relacji z Bogiem (1M 2,12; 7M 4,22)
- *fundament* = wielkie cnoty (7M 4,9)

J14,2

Prz 8,30
Ż 14,10;
W 7,1;
Sd 54

czystego kryształu, gdzie jest wiele pokoi, tak jak w niebie jest wiele mieszkań⁷. Jeśli bowiem dobrze się nad tym zastanowimy – siostry – to dusza sprawiedliwego nie jest niczym innym, jak rajem, gdzie On – jak mówi – ma swoje rozkosze⁷. A zatem, jakież – w waszym mniemaniu – ma być ten pokój, gdzie rozkoszuje się Król tak potężny, tak mądry, tak nieskalany, tak pełen wszelkich dóbr? Ja nie znajduję niczego, z czym można by porównać to wielkie piękno duszy i jej wielką pojemność. A prawdziwie nasz rozum, bez względu na to, jak byłby przenikliwy, zaledwie zdaje się zbliżać do uchwycenia tego, podobnie jak nie jest w stanie zgłębić Boga; On sam mówi przecież, że stworzył nas na swój obraz i podobieństwo⁷.

Rdz 1,26-27

A zatem jeśli to jest tak, jak jest, nie ma po co zamęczać się chęcią ogarnięcia piękna tego zamku, ponieważ – choć istnieje różnica pomiędzy nim a Bogiem, jak między Stwórcą a stworzeniem, dusza jest bowiem stworzeniem – wystarczy samo to, że Jego Majestat mówi, iż jest uczyniona na Jego obraz, abyśmy

-
- *zmysły* = ludność, która żyje w tych mieszkaniach (1M 2,4)
 - *zmysły i władze* = wasale lub służba (1M 2,12)
 - *władze* = mieszkańcy zamku (4M 3,2); „kasztelani, ochmistrzowie i podczaszcy (...) strażnicy” (1M 2,4.15).
 - *robactwo, malutkie jaszczurki* = myśli napływające z wyobraźni (5M 1,5; 1M 1,8; 2,18).
 - *węże i żmije* = nieprzyjaciele (1M 2,14).

zaledwie byli w stanie zrozumieć tę wielką godność i piękno duszy.

2. Niemała to strata i powód do zażenowania, że z naszej winy nie rozumiemy samych siebie ani nie wiemy, kim jesteśmy. Czyż nie byłoby przejawem wielkiej niewiedzy – córki moje – gdyby zapytano kogoś, kim jest, a on nie znałby samego siebie ani nie wiedział, kto jest jego ojcem, ani kto jego matką, ani skąd pochodzi? Skoro bowiem już to byłoby wielkim zezwierzęceniem³, bez porównania jest większym to, które ma miejsce w naszym przypadku, gdy nie staramy się dowiedzieć, kim jesteśmy, ale zatrzymujemy się na tych naszych ciałach, i tylko tak ogólnie uświadamiamy sobie, że mamy dusze, ponieważ tak słyszałyśmy i tak mówi nam o tym wiara. Ale jakie dobra mogą znajdować się w tej duszy lub kto znajduje się wewnątrz tej duszy lub jak wielka jest jej wartość, rzadko kiedy zastanawiamy się nad tym; i dlatego tak łatwo lekceważy się to zabieganie z wszelką starannością o zachowanie jej piękna. Wszystko kręci się wokół topornej oprawy tego diamentu lub zewnętrznego obwarowania tego zamku, czym są nasze ciała.

3. A zatem uznajmy, że ten zamek posiada – jak mówiłam¹ – wiele mieszkań, jedno na górze, inne na

1M 1,1

³ zezwierzęcenie = dosł.: *bestialidad*; życie na poziomie zwierząt, bez świadomości godności ludzkiej (zob. 1M 1,7).

dole, a jeszcze inne po bokach; a w centrum i pośrodku ich wszystkich znajduje się to najgłówniejsze, które jest tym, gdzie dzieją się wielce sekretne rzeczy pomiędzy Bogiem a duszą⁴.

w nich =
w tych
darach

Potrzeba, abyście z uwagą podążały za tym porównaniem, bo być może Bóg zechce, że będą w stanie dzięki niemu dać wam zrozumieć cośkolwiek o tych darach, które Bóg raczy czynić duszom oraz o różnorodności, która w nich^v występuje, aż dotąd, dokąd dane mi było zrozumieć, na ile to było możliwe. Nikt bowiem nie jest w stanie zrozumieć ich wszystkich, jako że jest ich wiele. Tym bardziej ktoś, kto jest tak bardzo nielojalny jak ja. Będzie to bowiem dla was wielką pociechą, gdy będziecie wiedziały, że jest to możliwe, jeśli Pan wam je uczyni; a komu zaś nie, aby wychwalał Jego wielką dobroć.

Albowiem podobnie jak nie przynosi nam szkody rozważanie spraw, które mają miejsce w niebie i tego, czym cieszą się błogosławieni, przeciwnie radujemy się i staramy się osiągnąć to, czego doświadczeniem oni się cieszą, tak również nie wyrządzi nam szkody uświadomienie sobie, że jest możliwe na tym wygnaniu komunikowanie się tak wielkiego Boga z tak przepętnym śmierdzącą wonią robactwem; i umiłowanie

⁴ W centrum zamku, w siódmym mieszkaniu, przebywa Bóg jako Król, jako Słońce, jako Źródło i jako prawdziwy Oblubieniec.

tej dobroci tak dobrej i tego miłosierdzia tak bez miary. Uważam za pewne, że jeśli komuś wyrządziłoby szkodę zrozumienie, że możliwym jest, aby Bóg uczynił taki dar na tym wygnaniu, będzie ona spowodowana wielkim brakiem pokory i miłości bliźniego. Jeśli nam ich nie brakuje, to jakże możemy przestać cieszyć się z tego, że Bóg czyni te dary naszemu bratu, skoro nic nie stoi na przeszkodzie, aby uczynił je i nam, i aby Jego Majestat dał poznać swoje wspaniałości w kimkolwiek bądź? Niekiedy będzie to jedynie dla ukazania ich, jak powiedział to o ślepcu, którego obdarzył wzrokiem, gdy apostołowie zapytali Go, czy on był taki na skutek swoich grzechów, czy jego rodziców⁵. A zdarza się i tak, że Pan czyni je nie dlatego, że większymi świętymi są ci, którym je czyni niż ci, którym nie, ale po to, aby została poznana Jego wspaniałość, jak widzimy to u św. Pawła i Magdaleny⁵, i abyśmy wychwalali Go w Jego stworzeniach.

19,2

4. Ktoś mógłby powiedzieć, że te rzeczy wydają się czymś niemożliwym, i że lepiej będzie nie wywoływać oburzenia u słabych. Moim zdaniem mniej się straci na tym, że oni w to nie uwierzą, niż na tym, gdyby przestali odnosić pożytek z tego ci, którym Bóg czyni te dary, i oni będą cieszyć się tym obdarowaniem i rozbudzą się do jeszcze większego miłowania Tego, który

⁵ św. Paweł (6M 9,10; 7M 1,5; 2,5; 3,9; 4,5); Magdalena (6M 7,4; 11,12; 7M 2,7).

okazuje tak wielkie przejawy miłosierdzia, gdyż tak wielka jest Jego potęga i majestat.

A tym bardziej, gdy wiem, że rozmawiam z osobami, co do których nie ma tego niebezpieczeństwa, ponieważ wiedzą i wierzą, że Bóg okazuje nawet znacznie większe oznaki miłości. A ja wiem, że ten, kto w to nie uwierzy, nie zobaczy tego na drodze doświadczenia, ponieważ Bóg bardzo nie lubi, aby stawiano granice Jego dziełom, i dlatego, siostry, oby nigdy nie przydarzyło się to tym spośród was, które Pan nie poprowadzi tą drogą.

5. A zatem powracając do naszego pięknego i rozkosznego zamku, musimy przyjrzeć się, jak możemy do niego wejść.

Wydaje się, że mówię od rzeczy; jeśli bowiem dusza jest tym zamkiem, to jest oczywiste, że nie ma potrzeby, aby do niego wchodzić, skoro ona sama jest nim⁴. Podobnie jak absurdem wyda się powiedzenie komuś, aby wszedł do jakiegoś pomieszczenia, podczas gdy on pozostaje już wewnątrz. – Ale musicie zrozumieć, że istnieje wielka różnica pomiędzy jednym a drugim pozostawaniem w tym zamku. Jest bowiem wiele dusz, które zadowolają się pozostawaniem na obrzeżach zamku, czyli w miejscu, gdzie przebywają ci, którzy go strzegą, i w ogóle nie dbają one o to, aby wejść do wewnątrz, ani nie wiedzą, że znajduje się w nim tak bardzo drogie miejsce, ani kto

⁴M 2,1;
3,11

przebywa wewnątrz, ani nawet jakie pomieszczenia tam się znajdują. Słyszałyście już, że w niektórych ksiązkach o modlitwie zaleca się duszy, aby weszła wewnątrz siebie; otóż tu jest to samo.

6. Niedawno pewien wielki teolog mówił mi, że dusze, które nie praktykują modlitwy⁷ są jak ciało dotknięte paraliżem lub bezwładem; że choć mają ręce i nogi, to jednak nie są w stanie nimi władać. Tak samo jest i tutaj, istnieją dusze tak schorowane i nawykłe do zajmowania się rzeczami zewnętrznymi, że nie są w stanie tego zaprzestać ani nie wydaje się, aby one były w stanie wejść wewnątrz siebie. Takiej duszy weszło już bowiem w nawyk nieustanne przestawanie z ro-bactwem⁷ i dzikimi bestiami, które znajdują się wokół tego zamku, i ona sama stała się niemal jak one⁷. I choć z natury jest tak bogata i ma możliwość przestawania wręcz z samym Bogiem⁷, to one nie są w stanie tego podjąć. I jeśli te dusze nie starają się zrozumieć i zaradzić swojej wielkiej nędzy, skończą na tym, że zmieniają się w solne posagi, na skutek tego, że nie zwróciły swojej głowy ku sobie, podobnie jak żona Lota⁷ stała się taką na skutek tego, że zwróciła ją za siebie.

1M 1,7

1M 2,14;
2M 1,2
Kpl 11,29-33

Flp 3,20

Rdz 19,26

7. Na ile bowiem ja mogę to zrozumieć, bramą, przez którą wchodzi się do tego zamku, jest modlitwa

i należna uwaga⁶; nie mówię, że bardziej myślna niż ustna, gdyż, aby była to faktycznie modlitwa, musi być praktykowana z należąną uwagą. Takiej bowiem modlitwy, w której dusza nie zważa na to, z kim rozmawia ani o co prosi, ani kim jest ten, kto prosi, ani kogo prosi, takiej ja nie nazywam modlitwą, choćby dusza wiele poruszała wargami. Jeżeli jednak sporadycznie zdarzy się, że ona taką będzie, to choć w danym momencie nie zachowa tej należąnej troski, to jednak zachowywała ją innymi razy. Niemniej ktoś, kto miałby w zwyczaju rozmawianie z majestatem Boga tak, jak gdyby rozmawiał z niewolnikiem i nie zwracałby uwagi na to, czy nie wyraża się niestosownie, a jedynie mówił to, co mu przyjdzie na język, a co opanował poprzez wielokrotne powtarzanie tego, ja czegoś takiego nie uważam za modlitwę, ani daj Boże, aby jakkolwiek chrześcijanin praktykował ją w taki sposób.

A wśród was, siostry⁷, mam nadzieję w Jego Majestacie, nic takiego nie będzie miało miejsca ze wzglę-

⁶ *modlitwa i należna uwaga* = dwa wymagane elementy; *modlitwa* = wymiar religijny, odniesienie teologiczne... *należna uwaga* = dosł.: *consideración* = każda czynność, w tym również poznawanie samego siebie wymaga należąnej uwagi, nie może być czynnością bezmyślną. W tym zdaniu ujawnia się bardzo ważna myśl, może nawet podstawowa, a z pewnością istotna i charakterystyczna dla *Zamku*: modlitwa jest spotkaniem duszy z Bogiem.

⁷ W prologu (4) wyraziła się jednoznacznie, że pragnie pisać dla swoich sióstr, aby na podstawie swojego życia udzielić im kilku wskazań

du na istniejący tu nawyk zajmowania się sprawami wewnętrznymi, co jest wielce pomocne, aby nie popaść w tym podobne zezwierzęcenie.

8. Jednak nie rozmawiam z tymi bezwładnymi duszami, w których przypadku, jeśli nie przyjdzie sam Pan, aby rozkazać im, by się podniosły – podobnie jak temu, który od trzydziestu lat siedział przy sadzawce⁷ – a znajdują się one w wielce nieszczęsnej sytuacji i wielkim niebezpieczeństwie; ale rozmawiam z innymi duszami, które – w końcu – wchodzi do tego zamku. Choć bowiem są one wielce pochłonięte sprawami tego świata, to jednak odczuwają dobre pragnienia, i niekiedy, choćby od czasu do czasu, polecają się naszemu Panu i zastanawiają się, kim są, choć dość pobieżnie. Niekiedy w ciągu jednego miesiąca odmawiają modlitwy przepelnione tysiącami spraw, mając swoje myśli niemal zawsze zajęte nimi, ponieważ są w nie tak bardzo uwikłane, a tam gdzie znajduje się ich skarb, tam też podąża ich serce⁷. Udaje im się niekiedy uwolnić od zajmowania się jakakolwiek z nich, a wielką rzeczą jest dla nich to poznanie samego siebie oraz uświadomienie sobie, że nie idą właściwą drogą, aby trafić do tej bramy. Kiedy w końcu wchodzi do pierwszych pomieszczeń, tych najniższych, to wraz z nimi wchodzi tam tyle robactwa, że ani nie po-

J5,28

Mt 6,21;
Łk 12,34

na temat modlitwy, co nie wyklucza, że jej wskazania mają charakter uniwersalny i odnoszą się także do innych osób.

zwala im ono dostrzec piękna tego zamku, ani zaznać ukojenia; ale i tak wielkim dokonaniem jest dla nich samo to, że w ogóle weszły.

9. Może wam się wydawać – córki – że to was nie dotyczy, skoro z dobroci Pana nie należycie do takich dusz. Musicie jednak wykazać się cierpliwością, gdyż nie będę umiała inaczej, jak tylko w ten sposób, dać wam zrozumieć niektóre z tych spraw wewnętrznych dotyczących modlitwy, jak ja je rozumiem. A nadto, daj Panie, aby udało mi się coś trafnie wyrazić, ponieważ niezwykle trudnym do wyrażenia w słowach jest to, co chciałabym dać wam zrozumieć, jeśli słuchający nie ma doświadczenia^v. Jeśli zaś ono jest, zobaczycie, że nie można pominąć choćby dotknięcia spraw, które – daj Panie – nas nie dotyczą, dzięki Jego miłosierdziu.

^{4M} 1,2,5;
^{6M} 6,6



Rozdział 1-2

„Poznaj samego siebie” – sokratyzm terezański

W pierwszym rozdziale swojego dzieła Teresa postawiła czytelnika przed fasadą jego zamku. Następnie wezwała go, aby przybliżył się do strefy życia wewnętrznego, i pomogła przekroczyć cienką barierę, która znajduje się pośrodku, pomiędzy sferą zmysłów a sferą ducha, oraz pouczyła, że bramą wejściową do tego zamku jest modlitwa, a wchodzi się doń podejmując relację z sobą samym i z Bogiem. To właśnie oznacza modlić się. Jeśli nawet na razie będzie to bardzo nieudolne, nie należy jednak patrzeć za siebie, co symbolicznie obrazuje postępowanie żony Lota. W obecnym rozdziale, dla rozwinięcia tematu pierwszych mieszkań, Teresa zamierza przekazać czytelnikowi elementarz początkującego.

„Poznanie samego siebie” stanowi zadanie charakterystyczne dla pierwszych mieszkań. Można je określić jako „codziennosc” życia, które toczy się we wnętrzu zamku. Nie będzie ono zajęciem ograniczonym i zastrzeżonym wyłącznie do pierwszego kroku w tym procesie. Człowiek będzie musiał podtrzymywać swoją aktywność na tym polu, aż dojdzie do ostatniego etapu siódmego mieszkania.

Spontanicznie rodzi się w nas pytanie: na czym polega to poznawanie samego siebie, które Teresa proponuje jako program dla początkującego? Czy nie zwraca tym jego uwagę ku starej wskazówce Sokratesa: „poznaj samego siebie”? Teresa choć nie jest wprawdzie uczennicą Sokratesa, to rozwija swoją myśl w tym samym kierunku. Czyni to na podstawie własnego doświadczenia, ściśle chrześcijańskiego.

Schemat rozdziału:

- 1-5: widok zamku w stanie grzechu śmiertelnego;
- 6-7: prośba o cierpliwość, zamierza jak najszybciej przejść do mówienia o tym, co Pan dokonuje w duszy „w sposób nadprzyrodzony”;
- 8-13: przestronność zamku, jak ważne jest poznanie samego siebie i pokora;
- 14-16: mrok panujący w pierwszych mieszkaniach, zagrożenia i pokusy;
- 17-18: prawdziwa doskonałość to miłość Boga i bliźniego.

Rozdział 1-2

Traktuje o tym, jak obrzydliwą rzeczą jest dusza, która pozostaje w grzechu śmiertelnym i jak Bóg zechciał dać zrozumieć co nieco z tego pewnej osobie. Traktuje również o poznaniu samego siebie. Jest to przydatne, ponieważ jest tam kilka punktów wartych odnotowania. Mówi, jak należy rozumieć te mieszkania duszy.

1. Zanim przejdę dalej, chcę wam powiedzieć, abyście uświadomiły sobie, jakim będzie widok tego zamku¹ – tak bardzo promieniejącego i pięknego, tej orientalnej perły, tego drzewa życia, które jest zasadzone w samych strumieniach wody życia, którym jest Bóg⁷ – gdy człowiek upadnie w grzech śmiertelny. Nie ma ciemności bardziej mrocznych ani rzeczy tak ciemnej i czarnej, od której jego dusza nie byłaby o wiele bardziej mroczna. Niech wam wystarczy już to, że choć to samo słońce, które nadawało jego duszy tak wielki blask i piękno, nadal pozostaje w centrum jego duszy, to jednak jest z nią tak, jak gdyby ona nie była w stanie uczestniczyć w jego blasku i pięknie, pomimo że ma tak wielką zdolność do

Rdz 3,22;
Ps 1,3;
Jr 17,8;
Ez 17,5-8
Ap 2,7; 22,1

¹ Dla ukazania piękna zamku odwołuje się do niektórych obrazów biblijnych: niebieskiej Jerozolimy (Ap 21,2.10), cennej perły, perły orientalnej (Ap 21,11; Mt 13,45-46), drzewa życia (Ap 22,2; Rdz 1,9).

cieszenia się doświadczeniem Jego Majestatu, jak kryształ do tego, aby słońce w nim rozblęzło.

Gdy człowiek pozostaje w stanie grzechu śmiertelnego żadna rzecz nie przynosi mu pożytku, a wynika to stąd, że wszelkie dobre dzieła, które czyni, są bezowocne dla osiągnięcia chwały. Nie wywodzą się one bowiem z owej pierwszej przyczyny, którą jest Bóg – dzięki któremu nasza cnota jest cnotą – a nadto oddalają nas od Niego, a to nie może być czymś miłym w Jego oczach.

Ostatecznie bowiem zamiarem tego, kto popełnia grzech śmiertelny nie jest zadowolenie Boga, ale sprawienie przyjemności demonowi. A ponieważ demon jest samymi ciemnościami, dlatego również biedna dusza tego człowieka staje się taką samą jedną ciemnością.

2. Ja wiem o pewnej osobie², której nasz Pan zechciał ukazać, jaką staje się dusza, gdy zgrzeszy śmiertelnie. Owa osoba twierdzi, że wydaje jej się, iż gdyby ludzie to zrozumieli, nie byłoby możliwe, aby ktokolwiek zgrzeszył, choćby dla uniknięcia takich sytuacji miał wystawić się na największe trudy³, jakie można sobie wyobrazić. I dlatego zapragnęła gorąco, aby wszyscy to zrozumieli. I podobnie, niech to pragnienie rozbu-

*trudy =
trudności,
cierpienia*

² *pewnej osobie* = mówi o sobie samej. Teresa w całym dziele będzie używała bardzo często tej procedury obiektywizującej, ukrywając się za tą anonimowością.

dzi się również w was – córki – abyście wielce błagały Boga za tymi, którzy pozostają w tym stanie, cali przemienieni w jeden mrok, i takimi są także ich dzieła.

Albowiem podobnie jak strumyki wypływające z bardzo klarownego źródła są takie jak ono, tak jest i z duszą, która pozostaje w łasce. Stąd bowiem to się bierze, że jej dzieła są tak miłe w oczach Boga i ludzi, gdyż wypływają one z tego źródła życia, gdzie dusza pozostaje niczym drzewo zakorzenione w nim³. Nie miałyby bowiem tej świeżości i owoców, gdyby nie przychodziło jej to stamtąd, gdyż to ono odżywia ją i sprawia, że nie usycha i wydaje dobre owoce. A w przypadku duszy, która ze swojej winy oddała się od tego źródła i zakorzenia się w innym, o najczarniejszej wodzie i najbrzydliwszym odorze, wszystko, co z niej wypływa, jest samym nieszczęściem i brudem.

Ps 1,3
Jr 11,8;
Ez 10,10-11

3. Należy mieć tutaj na uwadze, że to źródło i owo rozlewające blask słońce, które znajduje się w centrum duszy³, nie traci swojego blasku i piękna, i ono zawsze pozostaje wewnątrz niej, a nic nie jest w stanie odebrać mu jego piękna. Ale, jeśli na kryształ, który leży na słońcu, położy się grube czarne sukno, jest oczywiste, że choć słońce świeci na niego, to jednak

³ w *centrum duszy* = to znaczy w jej sferze duchowej, otwartej na nadprzyrodzoność, nieuchwytną dla zmysłów i władz, wolnej od działania zmysłów, wrzawy emocji i poruszeń władz.

blask słońca nie spowoduje żadnego oddziaływania w tym kryształ^v.

Ż 40,5-6
Sd 57

4. Och, dusze odkupione krwią Jezusa Chrystusa! Zrozumiejcie same siebie i miejcie litość nad sobą! Jak to możliwe, że wiedząc o tym, nie staracie się usunąć tej smoły z tego kryształu? Zważcie, że jeśli w tym stanie zakończy się to życie doczesne, nigdy nie powrócicie do cieszenia się doświadczaniem tego światła. Och, Jezu, jakież jest widok duszy oddzielonej od niego^v! Jakże zubożałymi stają się komnaty tego zamku! W jakimż zamieszaniu miotają się zmysły, będące prostym ludem, który w nich żyje! A władze duszy, które są jak kasztelani, ochmistrzowie i kamerdynerzy..., jakże są zaślepione, jak źle zarządzane! W sumie, jakież owoce może wydać drzewo będące zakorzenionym w tym źródle, którym jest demon?

od niego =
od tego
światła

5. Słyszałam kiedyś od pewnego człowieka duchowego^v, że nie tyle budzą w nim trwogę te rzeczy, które czyni ktoś, kto pozostaje w grzechu śmiertelnym, ile to, co taka osoba mogłaby uczynić.

duchowego =
człowieka
modlitwy;
zob. Ż 7,16+

Bóg w swoim miłosierdziu niech nas uchroni od tak wielkiego zła. Nie ma bowiem niczego, dopóki żyjemy, co zasługuje na to, aby nazywać je złem, jak tylko ten stan^v, skoro sprowadza wieczne nieszczęście na zawsze i bez końca. I tego – córki – nieustannie powinniśmy się obawiać i prosić Boga w naszych mo-

ten stan =
życie w stanie
grzechu
śmiertelnego

dlitwach, aby nas od tego uchronił. Albowiem, jeśli On nie strzeże miasta, na próżno się trudzimy⁴, gdyż sami z siebie jesteśmy jedynie próżnością.

Ps 127,1-2

Ta osoba⁴ mówiła mi, że z tego daru, który Bóg jej uczynił, zaczerpnęła dwie rzeczy: pierwszą jest przegromna obawa przed znieważeniem Boga i dlatego zawsze błaga Go nieustannie, aby nie pozwolił jej upaść, mając świadomość tak straszliwych szkód; a drugą jest lustro⁴ dla zyskania pokory⁴, w którym ogląda, jak żadna dobra rzecz nie ma swojego początku w nas, ale w tym źródle, gdzie jest zakorzenione to drzewo naszych dusz, i w tym słońcu, które nadaje ciepło naszym dziełom. Mówi ona, że uobecniło jej się to tak wyraźnie, że dokonując jakiejś dobrej rzeczy lub widząc, że jest ona realizowana, zaraz zwraca się do jej początku i rozumie, jak bez tej pomocy nic nie mogliśmy uczynić. I stąd przychodzi jej, że zaraz zaczyna wychwalać Boga i – najczęściej – w tej dobrej rzeczy, którą robi, w ogóle nie zwraca się myślą ku sobie.

ta osoba =
Teresa

7M 2,8

6. Jeśli – siostry – pozostaną nam z tego te dwie rzeczy, nie będzie czasem straconym ten, który poświęci cię na przeczytanie tego ani ja na pisanie o tym, co teologowie i znawcy tematu znają bardzo dobrze. Jednak nasz kobiecy brak biegłości w tej materii potrzebuje

⁴ dla zyskania pokory = odkrycia prawdy; lustro prawdy, które odsłania prawdę o tym, co jest źródłem dobra i początkiem wszystkiego.

tych wszystkich obrazów. I dlatego być może Pan chce, abyśmy uświadomiły to sobie za pomocą tym podobnych porównań. Oby Jego dobroć raczyła obdarzyć nas łaską do tego.

7. Tak zawiłymi do zrozumienia są te sprawy wewnętrzne, że komuś, kto jak ja, ma tak słabe do tego przygotowanie, z konieczności przyjdzie powiedzieć wiele rzeczy zbędnych, a nawet niedorzecznych dla wypowiedzenia jednej trafnej. Potrzeba, aby wykazał się cierpliwością ten, kto będzie to czytał, skoro ja mam ją do pisania bez żadnego planu; gdyż naprawdę niekiedy siadam nad kartką papieru jak ktoś otepiały, kto nie wie ani co powiedzieć dalej, ani od czego zacząć.

Dobrze rozumiem, że jest dla was rzeczą ważną objaśnienie niektórych spraw wewnętrznych tak, jak zdołam. Słyszymy bowiem nieustannie, jak dobra jest modlitwa i że na mocy *Konstytucji* mamy ją praktykować przez wiele godzin dziennie, ale nie objaśnia się nam nic więcej ponad to, co my same możemy na niej dokonać; natomiast niewiele objaśnia się o rzeczach, które Pan dokonuje w duszy, to znaczy w sposób nadprzyrodzony⁵. A mówiąc o tym i dając to do zrozumienia na wiele sposobów, wielką pociechą bę-

⁵ *nadprzyrodzony* = „ja nadprzyrodzonym nazywam to, czego ani własną biegłością ani pilnością nie można nabyć, choćby bardzo się starało, a jedynie przysposobić się do tego” (Sd 5,3).

dzie dla nas zdanie sobie sprawy z tego wewnętrznego niebiańskiego arcydzieła⁷, tak słabo rozumianego przez śmiertelników, choć wielu po tym zamku chodzi. I pomimo że w innych książkach, które napisałam, Pan dał zrozumieć co nieco o tych sprawach, to jednak wiem, że niektórych z nich nie rozumiałam wówczas tak, jak później dane mi było zrozumieć, a zwłaszcza tych najtrudniejszych. A cały trud objaśnienia tego polega na tym, że aby dojść do nich – jak mówiłam⁷ – trzeba będzie powiedzieć o wielu innych rzeczach, dobrze znanych, ponieważ ze względu na moją znikomą w tym umiejętność nie jestem w stanie ich pominąć.

arcydzieło =
wspaniały
zamek
wewnętrzny

IM 1,7

8. A zatem powrócmy⁷ obecnie do naszego zamku o wielu mieszkaniach. Nie powinnyście rozumieć tych mieszkań jako ułożonych jedno za drugim, jako coś uszeregowanego, ale utkwijcie oczy w jego centrum, którym jest to pomieszczenie lub pałac, gdzie przebywa król. Myślcie o tym zamku jako o podobnym do palmito⁶, w którym dla dotarcia do tego, co jadalne, trzeba odsłonić wiele warstw otaczających całą tę smakowitą część. Podobnie i tutaj: dookoła tego centralnego pomieszczenia znajduje się wiele innych, a także ponad nim. A ponieważ sprawy duszy zawsze należy

IM 2,5

⁶ *palmito* = miąższ stożków wzrostu znajdujących się na czubku rośliny o wachlarzowatych liściach, należącej do rodziny palm. Istniało również takie określenie, że osoba mająca na sobie wiele warstw odzieży jest ubrana na *palmito* (my mówimy na cebulkę).

rozważać z całą pełnią i rozmachem, i wielkością, tak więc nie ma w tym żadnej przesady, gdyż dusza zdolna jest do znacznie więcej niż to, co możemy o niej sądzić, a we wszystkich jej cząstkach komunikuje jej się to słońce, które znajduje się w tym pałacu.

*jej... na nią...
na niej =
modlitwa
myślna
praktykowana
jako relacja
przyjaźni
z Bogiem
(Ż 8,5)*

Jest to bardzo ważne dla każdej duszy, która praktykuje modlitwę – czy to w nieznacznym stopniu, czy intensywnie – aby jej nie stłamszała ani nie wierzała na nią presji. Trzeba pozwolić sobie chodzić na niej po tych mieszkaniach, w górę i w dół, i na boki, skoro Bóg obdarzył duszę tak wielką godnością; niech nie sili się na przebywanie przez długi czas w jednym tylko pomieszczeniu. Och, chyba że w poznawaniu samej siebie! A jak jest to koniecznym (zważcie, aby dobrze mnie zrozumieć), nawet u tych dusz, które Pan zachowuje w tym samym mieszkaniu, w którym On przebywa, gdyż nigdy – bez względu na to, jak dusza byłaby wyniesiona – nie jest dla niej odpowiednim zaniechanie poznawania samej siebie ani nie będzie w stanie tego pominąć, choćby chciała. Poznawanie samej siebie bowiem zawsze wyrabia pokorę, jak pszczoła miód w ulu, a bez niej wszystko będzie stracone. Ale zważmy, że pszczoła nie przestaje wylatywać z ula dla znoszenia pyłków z kwiatów; podobnie dusza, niech mi uwierzy, w poznawaniu samej siebie niech wlatuje od czasu do czasu do rozważania wspaniałości i majestatu jej Boga. W tym rozwa-

zaniu lepiej odkryje swoją przyziemność niż wpatrując się w samą siebie i będzie w nim bardziej uwolniona od tego robactwa wdzierającego się do tych pierwszych pomieszczeń, które są poznawaniem samego siebie. Albowiem, choć – jak mówię – wielkim jest miłosierdziem Boga, że ćwiczy się w tym poznawaniu samej siebie; jednakże – jak to mówią – potrzebne jest w nim zarówno jedno, jak i drugie. I wierzcie mi, że dzięki temu poznawaniu przymiotów Boga dokonamy znacznie lepszego poznania samych siebie, niż wielce uwiązani do naszej ziemi.

9. Nie wiem, czy zostało to dostatecznie dobrze dane do zrozumienia. Tak bardzo ważną rzeczą jest bowiem to poznawanie nas samych¹, że nie chciałabym, aby kiedykolwiek zostało ono pominięte, bez względu na to, jak wysoko zostałybyście wyniesione w niebiosa; dopóki bowiem pozostajemy na tej ziemi, nie ma rzeczy, która byłaby dla nas ważniejsza niż pokora. I dlatego mówię ponownie, że bardzo dobrym i nad wyraz dobrym jest zabieganie na modlitwie o wejście najpierw do tego pokoju, gdzie tym poznawaniem siebie dusza się zajmuje, niż wzlatywanie ku innym; to jest bowiem właściwa droga, a jeśli możemy iść drogą pewną i równą, po cóż mielibyśmy pragnąć skrzydeł do wzlatywania w górę? Ale przeciwnie niech dusza zabiega o to, jak najlepiej z tej drogi skorzystać; a moim zdaniem nigdy nie dojdziemy do tego

1M 1,8;
2,8.13

poznania nas samych, jeśli nie staramy się poznać Boga, gdyż wpatrując się w Jego wielkość, odkrywamy naszą przyziemność, a wpatrując się w Jego nieskazitelną, uświadamiamy sobie nasz brud, rozważając Jego pokorę, uświadamimy sobie, jak dalecy jesteśmy od bycia pokornymi⁷.

10. A są z tego dwa zyski: pierwszy, co oczywiste, że biała rzecz wydaje się dużo bielszą obok innej czarnej, i przeciwnie czarna czarniejszą obok białej; drugim jest to, że nasz rozum i wola stają się bardziej uszlachetnione i bardziej przysposobione do podjęcia wszelkiego dobra, gdy dusza zajmuje się raz po raz poznaniem samej siebie z Bogiem. Jeśli bowiem nigdy nie wychodzimy z tego naszego mułu nędz, to takie poznawanie samej siebie jest wielce niewskazane.

I podobnie, jak mówiłyśmy o tych, którzy pozostają w grzechu śmiertelnym, że czarnymi i cuchnącymi są wypływające z nich strumienie⁸, podobnie jest i tutaj, choć nie są one takimi jak tamte – co nie daj Boże – chodzi mi tylko o to porównanie. Takie dusze są

IM2,2

⁷ Im bardziej dusza zbliża się do Boga, tym więcej otrzymuje światła od Niego, a w tym świetle poznaje samą siebie ze wszystkimi brakami i biedami. To poznanie siebie stanowi pierwszy krok, aby wejść do zamku wewnętrznego duszy. Bardzo wymowny fragment tak zwanego „sokratyzmu terecjańskiego”, owego „poznaj samego siebie”, ale dla Teresy to poznawanie musi dokonać się w świetle miłości, jaką Bóg darzy duszę.

bowiem uwikłane nieustannie w nędzę naszej ziemi i nigdy wypływający z nich strumień nie wzbije się ponad muł obaw, małoduszności i tchórzostwa:

- zwracania uwagi na to, czy na mnie patrzą, czy nie patrzą;
- czy idąc tą drogą, nie spotka mnie coś złego;
- czy jeśli ośmielę się rozpocząć takie dzieło, nie będzie to przejawem pychy;
- czy słusznym jest, aby osoba tak bardzo nędzna miała zajmować się rzeczą tak wzniosłą, jaką jest modlitwa?
- czy nie będą mnie uważali za lepszą, jeśli nie idę tą samą drogą co wszyscy?
- przecież popadanie w skrajności nie jest rzeczą dobrą, nawet jeśli chodzi o cnotę;
- a ponieważ jestem tak bardzo grzeszna, ewentualny upadek będzie ze znacznie wyższej wysokości...;
- być może nie będę się rozwijała i wyrządę szkodę ludziom dobrym;
- czy ktoś taki jak ja potrzebuje czegoś tak wyjątkowego?’

Dd^v 21,2

11. Och, na Boga, córki, ileż to dusz drogą takich myśli demon zdaje się doprowadzać do porażki! To wszystko bowiem wydaje im się pokorą, i jeszcze wiele

innych rzeczy, które mogłabym wymienić. A doprowadza to do niezrozumienia samego siebie; wypacza poznanie samego siebie i dlatego – jeśli nigdy nie wychodzimy z nas samych – nie dziwię się, że zarówno tego wszystkiego, jak i wielu innych rzeczy można się tutaj obawiać.

1M 2,10 Dlatego mówię, córki, abyśmy utkwili oczy w Chrystusie⁸, naszym dobru, a tam przyswoimy sobie prawdziwą pokorę, oraz w Jego świętych, a – jak mówiłam⁷ – rozum dzięki temu uszlachetni się i nie poprowadzi poznania samego siebie, orząc nosem ziemię⁹ i w sposób tchórzliwy. I choć jest to pierwsze mieszkanie, to jest ono bardzo bogate i tak wielkiej wartości, że jeśli dusza zřęcznie wyplącze się z jego robactwa, niezwłocznie przejdzie dalej. Straszliwe są podstępny i wymysły demona zmierzające do tego, aby dusze nie poznały siebie ani nie rozumiały swoich dróg.

1M 2,8 **12.** Te pierwsze mieszkania mogłabym bardzo dobrze opisać, opierając się na doświadczeniu. Dlatego zwracam uwagę na to⁷, aby nie mniemano, że jest w nich zaledwie kilka pomieszczeń, ale są ich miliony. Na

⁸ Jest to echo jej osobistej praktyki. Wpatrując się w oblicze Jezusa Ukrzyżowanego, spotykamy się z całym Człowieczeństwem Syna Bożego (zob. zalecenia Teresy w 7M 4,8).

⁹ *orząc nosem ziemię* = przenośnia zaczerpnięta z obserwacji zachowania drapieżnych ptaków, które polując na myszy, latają nisko nad ziemią (wg słownika Cobarruvias, 1611 r.).

wiele bowiem sposobów wchodzi tutaj dusze, jedno i drugie z dobrą intencją. Ale ponieważ intencja demona jest zawsze bardzo zła, musi on mieć w każdym z tych pomieszczeń legiony demonów dla toczenia batalii o to, aby dusze nie przeszły z jednych mieszkań do drugich. A ponieważ biedna dusza nie zdaje sobie z tego sprawy, demon zwodzi nas na tysiące sposobów; czego nie może uczynić tak łatwo wobec tych dusz, które znajdują się bliżej komnaty, w której znajduje się król. Tutaj bowiem, ponieważ dusze pozostają jeszcze prześlągnięte światem i zatopione w jego zadowoleniach oraz zakorzenione w jego przejawach czci i innych roszczeniach, wasale duszy (którymi są zmysły i władze) nie mają siły, którą Bóg dał im z natury. I w łatwy sposób te dusze zostają zwyciężone, nawet jeśli noszą w sobie pragnienia nieobrażania Boga i dokonują dobrych dzieł. Dusze, które widziałyby siebie w tym stanie⁷, potrzebują częstego, na ile zdołają, zwracania się do Jego Majestatu, uciekania się do wstawiennictwa Jego błogosławionej Matki i Jego Świętych, aby to oni walczyli za nie, gdyż ich słudzy mają znikomą siłę, aby się przed tym bronić.

*w tym stanie =
zamieszkiwania
na poziomie
pierwszych
mieszkań*

Prawdę mówiąc, we wszystkich stanach⁷ potrzebne jest, aby ta siła przyszła nam od Boga. Oby Jego Majestat, w swoim miłosierdziu, obdarzył nas nią, amen.

*we wszystkich
stanach = we
wszystkich
mieszkaniach*

13. Jakże nędznym jest to życie, w którym żyjemy!

Ż 13,4-6.15;
Dd^v 10,3-4;
39,1.5

A ponieważ w innym miejscu^v, córki, powiedziałam wiele o szkodzie, jaką nam wyrządza niewłaściwe zrozumienie tej kwestii pokory i poznania samego siebie, tutaj nie mówię wam o tym więcej, choć jest to rzecz, która jest dla nas najważniejsza, a nadto daj Panie, aby coś z tego, co już powiedziałam, przyniosło wam jakiś pożytek.

14. Musicie wziąć pod uwagę, że do tych pierwszych mieszkań niemal w ogóle nie dociera jeszcze to światło, które wydostaje się z pałacu, w którym znajduje się Król. Albowiem, choć nie są one pogrążone w mroku i ciemności, jak wtedy, gdy dusza pozostaje w grzechu, to jednak są one w pewnej mierze spowite mrokiem, wskutek czego dusza nie może dostrzec tego światła, to znaczy tego, które znajduje się w niej, i to nie z winy tego pomieszczenia – nie wiem, jak to lepiej wytłumaczyć – ale ze względu na mnogość złych rzeczy, kłających ją niczym węże i żmije^v, oraz innych zaturawających ją spraw, które weszły tam razem z nią; i to one nie pozwalają jej dostrzec tego światła.

Kpl 11,29-33

Podobnie jak wtedy, gdy ktoś wchodzi do pomieszczenia, gdzie wpada dużo słońca, mając oczy tak zaklejone ziemią, że niemal nie jest w stanie ich otworzyć. Pokój jest rozświetlony, ale on nie cieszy się nim z powodu tej przeszkody, czyli takich nieokrzęsanych i dzikich bestii, które zmuszają go do zamknięcia oczu, aby nie uświadamiał sobie niczego innego poza nimi^v.

nimi = dzikimi
bestiami,
czyli obawami
i smutkami

Podobnie, wydaje mi się, musi być z duszą, która pomimo że nie pozostaje w złym stanie, jest tak bardzo uwikłana w sprawy tego świata i tak bardzo przesiąknięta troskami dotyczącymi majątku, czci i interesów – jak wspomniałam¹ – że, choć faktycznie chciałaby widzieć i cieszyć się swoim pięknem, jednak one nie pozwalają jej na to, ani nie wydaje się, aby była w stanie wyplatać się z tak wielu przeszkód. A bardzo wskazanym jest, jeśli ma wejść do drugich mieszkań, aby starała się machnąć ręką na te rzeczy i sprawy, które nie są konieczne; każda zgodnie ze swoim stanem. A jest to rzecz tak niezwykle ważna dla dojścia do głównego mieszkania, że jeśli dusza nie zacznie tego realizować, uważam za niemożliwe, aby tam doszła. A nawet pozostawanie w tych pierwszych mieszkaniach, w których obecnie się znajduje, niemożliwe będzie bez poważnego zagrożenia. Choć bowiem weszła już do zamku, to jednak przebywa wśród spraw tak jadowitych, że niemożliwym jest, aby raz po raz nie została przez nie ukąszona.

1M 1,8

15. A zatem – córki – co się stanie, gdy osoby takie jak my, które pozostajemy już uwolnionymi od tych pułapek i weszliśmy już znacznie dalej wewnątrz, w kolejne sekretne mieszkania tego zamku, gdy my z naszej winy ponownie wyjdziemy w ten tumult, to czy wówczas z powodu naszych grzechów nie zdaje się to dokonywać również u wielu innych osób, które

Bóg obdarzył darami, a one trwonią je ze swojej winy powracając do tej nędzy?

Tutaj w sferze zewnętrznej wolne jesteśmy od tych pułapek. Daj, Panie, abyśmy w sferze wewnętrznej pozostawały takimi i niech On nas od nich uchroni. Wystrzegajcie się, córki moje, niewłaściwego zaangażowania. Zważcie, że niewiele jest mieszkań w tym zamku, w których demony rezygnują z walki. Prawdą jest, że w niektórych z nich strażę – sędzę, że już powiedziałam^v, iż są nimi władze duszy – mają dość siły do zwalczania ich, ale wielce potrzebne jest, abyśmy nie tracili czujności dla rozpoznania ich forteli, i aby demon, udając anioła światłości^v, nie oszukał nas. Jest bowiem mnóstwo rzeczy, którymi demon wciskając się po trochu, może wyrządzić nam szkodę, a nawet wyrządzić ją nam tak, że w ogóle nie zorientujemy się.

1M 2,4,12

2Kor 11,14;
5M 1,1;
Ż 14,8;
Dd^v 38,2Dd^v 38,2; 39

16. Powiedziałam już wam innym razem, że demon jest jak powoli niszczący bezszelestny pilnik^{v10}, którego działanie musimy rozpoznać już w samych początkach. Chcę powiedzieć kilka rzeczy, aby dać wam to lepiej zrozumieć.

Wzbudza w jakiejś siostrze tak wielkie porywy pokuty, że wydaje jej się, iż nie czuje ukojenia jak tylko wtedy, gdy ją podejmuje. Rzecz sama w sobie dobra,

¹⁰ *bezszelestny pilnik* = tak metaforycznie określa się to, co niezauważalnie i niewyczuwalnie niszczy lub zużywa jakąś rzecz.

ale jeśli przeorysza nakazała, aby nie podejmowano praktyk pokutnych bez jej pozwolenia, a tej siostrze będzie się wydawało, że w rzeczy tak dobrej spokojnie może się na to ośmielić, i w ukryciu narzuca sobie takie życie, że doprowadza się do utraty zdrowia i staje się niezdolną do wykonywania tego, co nakazuje jej Reguła...; same już widzicie, czym się kończy takie dobro.

W innej wzbudza bardzo wielką gorliwość o doskonałość. I to jest bardzo dobre. Ale może z tego wyniknąć, że jakikolwiek, nawet najmniejszy błąd u innych sióstr będzie jej się wydawał wielkim wyłomem, a ponadto wzbudzi w niej troskę o obserwowanie, czy inne siostry dopuszczają się takich rzeczy, a nadto udawanie się z tym do przeoryszy. A czasami może się nawet zdarzyć, że ona z powodu tej wielkiej gorliwości, którą odczuwa, jeśli chodzi o doskonałość zakonną, nie będzie zauważała swoich braków. A ponieważ inne siostry nie znają jej wewnętrznej motywacji, a widzą jedynie to jej zaangażowanie, może się zdarzyć, że nie odbiorą tego zbyt dobrze.

17. To, co tutaj demon zamierza osiągnąć, nie jest czymś mało istotnym, gdyż chodzi mu o oziębienie bezinteresowności miłości oraz serdeczności miłości jednych względem drugich, co będzie wielką szkodą. Zrozumiemy, córki moje, że miłość Boga i bliźniego jest prawdziwą doskonałością, i na ile z większą doskonałością będziemy zachowywały te dwa przykaza-

nia, na tyle będziemy bardziej doskonałe. Cała nasza Reguła i Konstytucje nie służą niczemu innemu, jak tylko jako środki do zachowywania ich z większą doskonałością. Dajmy sobie spokój z tymi porywami natrętnej gorliwości, które mogą wyrządzić nam wiele szkody. Niech każda dogląda samej siebie. A ponieważ w innym miejscu¹ dość wam o tym powiedziałam, tutaj nie będę nad tym się rozwodzić.

¹Ż 13,8-10
Dd^v 4,6;7

18. Tak ważna jest ta serdeczność miłości jednych względem drugich, że chciałabym, abyście nigdy o tym nie zapominały. Dopatrując się bowiem u innych sióstr tych błahostek – które czasami nie są nawet niedoskonałością, ale ponieważ wiemy o innych tak niewiele, być może z góry uznajemy je za coś złego – dusza może utracić pokój, a nawet zburzyć go u innych. Przyjrzyjcie się, czy taka doskonałość nie będzie kosztowała nas zbyt drogo.

Demon mógłby wzbudzić tę pokusę natrętnej gorliwości również w przeoryszy, a będzie ona jeszcze bardziej niebezpieczna. Potrzebna jest w tym wielka rozważa i rozeznanie; jeśli bowiem byłyby to rzeczy, które są sprzeczne z Regułą i Konstytucjami, wskazane jest, aby nie za każdym razem uznawać to z góry za coś dobrego, ale zwrócić jej na to uwagę, i jeśli nie zmieni swojej decyzji, powiadomić przełożonego. Na tym polega bezinteresowność miłości tak wobec niej, jak również wobec pozostałych sióstr, jeśli jest to coś

poważnego. Całkowite bowiem zaniechanie tego ze strachu przed tym, czy nie jest to pokusa, będzie pokusą.

Ale trzeba jeszcze przestrzec, aby nie omawiać tego między sobą, gdyż demon może was w tym oszukać i wyprowadzić dla siebie wielki zysk, zapoczątkowując zwyczaj szemrania po kątach...; a jedynie omówić to – jak już wspomniałam⁷ – z tą osobą, która może temu zaradzić. Tutaj, chwała Bogu, nie ma do tego zbyt wiele sposobności, ponieważ zachowuje się tak nieustanne milczenie; ale słuszne jest, abyśmy pozostawały czujne co do tego.

1M 2,18